Nr. 86. Lwów — Piątek dnia 14 Kwietnia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. ppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; MaO Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9 x. challek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstr, Se 33. Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. ass3; E. Braun I. Rotenturm strasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Uregulowanie kongruy.

Mamy już przed sobą rządowy projekt ustawy o uregulowaniu kongruy katolickiego duchowieństwa.

§ 2 tego projektu postanawia, że minimalne dochody w Galicyi wynosić mają rocznie:

	proboszcza:	wikarego:
We Lwowie i Krakowie	2.400 kor.	1.100 kor.
w miejscowościach liczących zwyż 5.000 mieszkańców i w miejscach kąpielowych	1.800 kor.	1.000 kor.
w innych miejscowościach	1.600 kor.	1.000 kor.

W podobnym stosunku ustanowione są minimalne pobory w innych prowincyach, a jedynie dla miasta Wiednia ustanowione są wyżej, bo 3 600 k. względnie 1.200 k.

§ 2 a postanawia, że systemizowanym wikarym, którzy mają powierzone duszpasterstwo w kościele poza siedzibą parafii i przy tymże kościele (filialnym) mają siedzibę urzędową, należy się podwyższenie minimalnych poborów o 400 k. rocznie.

§ 2 b postanawia, że systemizowani wikarzy, którzy z obowiązku prowadzą odrębne gospodarstwo domowe, otrzymywać mają podwyżkę 200 k. rocznie.

§ 2 c ustanawia kwinkwenia dla proboszczów: dwa po 100 k., a następnie decenia po 200 k. aż do czterdziestego roku pełnienia obowiązków duszpasterskich.

§ 13 a ustanawia pobory emerytalne w następującej wysokości: dla

	proboszczów	ekspozytów	wikarych
do 10 lat służby	1.000 k.	800 k.	800 k.
„ 20 „ „	1.200 „	1.000 „	900 „
„ 30 „ „	1.400 „	1.200 „	1 000 „
„ 40 „ „	1.600 „	1.400 „	1.100 „
po „ „ „	2.000 „	1.600 „	1.200 „

Wedle artykułu III podwyższenie kongruy wchodzi w moc obowiązującą dla wikarych od 1 stycznia 1906 względnie od 1 stycznia 1907, dla proboszczów od 1 stycznia 1908, względnie od 1 stycznia 1909. Podwyższenie zaś poborów emerytalnych obowiązywać będzie od 1 stycznia 1906 względnie od 1 stycznia 1907.

Równocześnie przedłożył rząd projekt ustawy, regulującej kongrue grecko-oryentalnego duchowieństwa w Dalmacyi.

Powyższy projekt ustawy o regulacyi kongruy przyjmie duchowieństwo — sądzimy — życzliwie tylko z tem zastrzeżeniem, że obecna regulacya kongruy jest tylko pierwszym krokiem do rzeczywistego, odpowiadającego stosunkom i potrzebom jej uregulowania. Zamierzone obecnie podwyższenie jest bardzo nieznaczne; wynosi ono we Lwowie i Krakowie dla proboszcza 400 k., dla wikarego 300 k., w miastach ponad 5.000 mieszkańców dla proboszcza 200 względnie 400 k., dla wikarego 300 k., we wszystkich innych miejscowościach dla proboszcza i wikarego 400 kor.

Roczny dochód, który po uchwaleniu powyższego projektu wynosić będzie dla proboszcza 1.600 k., dla wikarego 1.000 k., nie stoi jeszcze w odpowiednim stosunku do jego wysokiej godności, jaką wkłada na niego obowiązek duszpasterstwa.

Spółka rusko-pruska.

Gdy nie powiodły się strajki rolne, aranżowane w Galicyi wschodniej przez rozmaitych prowodyrów ruskich, poczęło *Diło* i inne organy ruskie zachęcać włościan do czasowej emigracyi za zarobkiem do Niemiec. Agitacyę tę prowadzono tak szczerze, że nie wahano się w odezwach jasno mówić, iż ma ona znaczenie i polityczne i socyalne, bo jeśli chłopi ruscy będą w znaczniejszej liczbie emigrować na lato, to dwory polskie poniosą skutkiem tego jeszcze dotkliwszą szkodę, aniżeli w czasie wybuchających i ustających strajków.

Zdawało się, że jest to robota agitacyjna jednostronna, tj. tylko galicyjskich działaczy ruskich — pokazuje się atoli obecnie, że jest to spółka rusko-pruska.

Onegdaj donieśliśmy, że w Innowrocławiu na zebraniu niemieckiego Towarzystwa rolniczego zachwalano agencyę ruską w Nowym Bieruniu na Górnym Śląsku, której celem jest dostarczanie ziemianom niemieckim ruskich robotników. Radca ziemiański Buresch, który o sprawie tej mówił, zapewniał, że Rusini ze wszystkich Słowian najbardziej nakłaniają się ku niemczyźnie i zalecał ruskich robotników, aby zapobiedz zalewowi ze strony polskiej.

Dziś dla udowodnienia, iż cała ta akcya jest spółką rusko-pruską, przytaczamy kilka ustępów z prusackiej *Post*, która, nie wchodzimy w to bliżej, czy świadomie, czy też sama wprowadzona w błąd, takie niedorzeczności pisze, jak że zaprowadzone biura pośrednictwa pracy są powołane do objęcia w swe ręce pośrednictwa jedynie galicyjsko-p o l s k i c h robotników sezonowych lub że chłop ruski mniej ciągnie do wódki, aniżeli polski!

Niemieckie rolnictwo — pisze *Post* — musi posługiwać się sezonowymi robotnikami rolnymi z Galicyi, którymi są Polacy i Rusini. My powinniśmy zwrócić szczególniejszą uwagę na Rusinów. Jak już minister skarbu w parlamencie naszym zauważył, czują się Rusini w Galicyi uciskanymi przez Polaków, w następstwie czego objawiają dla Niemców większe zaufanie i od Niemców spodziewają się kulturnego podniesienia swego ludu (?!) Wprawdzie sami Rusini nie zapoznają tego, że ich robotnicy do robót w Niemczech dopiero muszą być wyszkoleni i że ich robota wiele pozostawia do życzenia, jednak z drugiej strony lud ruski nie jest tak oddany trunkom, jak polski (?) lub rosyjski i praca nad jego wyszkoleniem nie będzie trudną. W takich warunkach utworzenie przez ruski komitet narodowy stacyi dla robotników ruskich w Nowym Bieruniu powitać trzeba najżyczliwiej, gdyż stacya ta może rolnikom niemieckim ułatwić zakontraktowanie do swoich robót, jeżeli nie wyłącznie, to co najmniej w większej części robotników ruskich. Wzmiankowany narodowy komitet ruski odnosi się do niemieckiego rolnictwa z największą ufnością i zaręcza, że z łatwością może rocznie 20 do 50 tysięcy robotników sezonowych dostarczyć.

Zachwaliwszy w ten sposób ruskie biuro robotnicze w Nowym Bieruniu, przestrzega następnie berlińska *Post* niemieckich rolników przed biurami pośrednictwa pracy, zakładanemi na mocy uchwalonej przez sejm ustawy o takich biurach. *Post* nie waha się twierdzić, że te „polskie" biura mają służyć „wszechpolskiej agitacyi!" — i tak następnie pisze: „Jak wiadomo, oszczędności polskich robotników sezonowych, poczynione w Niemczech, płyną po większej części do kas polskich banków parcelacyjnych i polskich banków ludowych w Ks. Poznańskiem. Pod opieką pruskich ustaw banki te prosperują doskonale, a Polacy galicyjscy, chociażby zarobione w Niemczech pieniądze mogli bardzo dobrze spożytkować w swoim kraju, lokują je w znacznej części w tych bankach, uważając to za swój narodowy interes. Są nawet dowody, że ruch wychodźczy robotników polskich do Niemiec był w ostatnich czasach z rozmysłu popierany w tym celu, aby robotnicy polscy oszczędnościami swemi zasilali polskie banki ludowe i parcelacyjne w Poznańskiem. Wszak nawet namiestnik Galicyi hr. Potocki popiera polskie banki w Poznaniu swymi kapitałami".

Tak pouczywszy niemieckich rolników, berlińska *Post* raz jeszcze wzywa ich, aby bojkotowali robotników polskich a zatrudniali wyłącznie robotników ruskich.

Mamy więc nową spółkę rusko-pruską!

Jątrzenie.

Komisya socyalno-polityczna wiedeńskiego parlamentu, do której z posłów polskich należą dr. Władysław Wiktor Czaykowski, Kolischer, Sozański, hr. Szeptycki i dr. Roszkowski, ma przydzieloną sobie także sprawę ustawy ubezpieczenia prywatnych urzędników. Projekt rządowy odnośnej ustawy odznacza się duchem centralistycznym a nadto mnóstwo w nim luk i wiele ściśle nieokreślonych postanowień, jak np., że gdyby był deficyt, niedobór ten ma być pokryty zarówno przez ubezpieczonych, jak — pracodawców. Postanowienie owo tak jest zredagowane, że tej dopłaty po nad premię stałą możnaby się domagać, gdyby deficyt powstał np. i skutkiem sprzeniewierzenia znaczniejszej sumy. Przytaczamy to tylko dla przykładu, jak niedbale projekt ów wypracowano — nic więc dziwnego, że w komisyi co chwila pojawiają się nowe wątpliwości i projekt ów nie dojrzał do tego stopnia, aby mógł być pełnej izbie przedłożony. Nadto wielu członków — zastrzegamy się z naciskiem, że nie polskich — jest zasadniczo projektowi temu ze względów bądź politycznych, bądź socyalnych nieprzychylnych.

Tymczasem wychodzący we Lwowie *Przełom* — tygodnik społeczny dla urzędników prywatnych — używa tej sprawy dla jątrzenia, dla wmawiania w naszych oficyalistów prywatnych, że kwestya ustawy pensyjnej przeciąga się skutkiem niechęci polskich członków komisyi owej, którym zależy na tem, aby na właścicieli dóbr nie nakładać nowych ciężarów a w szczególności obowiązku płacenia premii za ubezpieczonych urzędników prywatnych. Zarzut ten musimy odeprzeć z całą stanowczością, jako zupełnie bezzasadny i obliczony chyba jedynie na wprowadzenie nieufności między oficyalistów a właścicieli dóbr.

Słusznie też wiedeński korespondent *Dz. polskiego* pisze: „Powtarzam, że według mego przekonania w s z y s c y p o l s c y c z ł o n k o w i e k o m i s y i s z c z e r z e u s t a w y p r a g n ą.

„Urzędnicy prywatni wystrzegać się powinni mylnych i w celach agitacyjnych w obieg puszczanych pogłosek o stanowisku poszczególnych członków komisyi. Ludzie, dla których każda sprawa o tyle tylko ma wartość, o ile wyzyskać ją mogą dla agitacyi, — wobec polskich urzędników prywatnych oczerniają polskich, wobec czeskich czeskich, a w obec niemieckich niemieckich członków komisyi, byle tylko niezadowolenie było ogólnem; mniejsza o to, że przez to ucierpi cała akcya. Jesteśmy tak szczerymi zwolennikami ubezpieczenia urzędników prywatnych, że żaden wzgląd nie powstrzyma nas od napiętnowania posła, któryby w tej sprawie nieszczerze postępował, ale na razie widzimy tylko z jednej strony pozytywną pracę, z drugiej gołosłowne zarzuty."

Z Warszawy,

11 kwietnia.

(*Kor. Gaz. Nar.*)

Według ostatniej wersyi jen. Maksimowicz naznaczyć chce swym pomocnikiem do spraw wojskowych generała Rostkowskiego, obecnie zajmującego wyższe stanowisko w intendanturze wojskowej w Petersburgu. Nie byłby to fakt sam przez się szerszego znaczenia, gdyby nie okoliczność, że jenerał Rostkowski jest Polakiem i katolikiem. Na wyższem stanowisku wojskowem fakt podobny w Warszawie i w ogóle w kraju naszym nie zdarzył się od bardzo dawna. Jen. Rostkowski byłby tym sposobem zastępcą zmarłego niedawno jenerała Łaskawskiego, który pozostawał na tem stanowisku tylko 11 miesięcy, tj. od śmierci jen. Puzyrewskiego.

Do jednego z reprezentantów prasy, uskarżającego się na rozmaite szykany ze strony cenzury, miał powiedzieć jenerał gubernator Maksimowicz:

„*Voulez vous la liberté de la presse?... Eh bien — je vous la donne!...*

O ile to jest prawdą, to uważaćby należało, że orzeczenie to ze strony nowego naczelnika kraju było nieco ryzykowne. Może być, że kompetencye jego władzy są bardzo szerokie, jednakże wątpić należy, aby jen. Maksimowicz chciał i mógł dać prasie polskiej wolność w całem znaczeniu tego słowa. Gdyby tak być miało, to od kilku dni mielibyśmy tej wolności rzeczywiste dowody w prasie samej. Tymczasem różnica nie jest tak wielką. Najważniejszem właściwie zdarzeniem w tym kierunku była wczorajsza relacya drukowana w gazetach naszych o audyencyi u jen. gubernatora, udzielonej delegacyi naszej izby adwokackiej, w której czytaliśmy istotnie rzeczy, jakie od dawna przez usta prasy naszej nie przechodziły, jak np. o zaniechaniu systemu represyi (a więc były represye!), o chęci poinformowania się wszechstronnego, o prawach języka polskiego itd...

Od kilku dni różne zamachy przeciw policyi przeniosły się z Warszawy do Łodzi. Zauważyć też należy, że w mieście tem nędza pomiędzy klasą roboczą panuje jeszcze większa, aniżeli w Warszawie. Codziennie zdarzają się liczne wypadki omdlewań, a nawet śmierci, spowodowane głodem.

Michał.

Do *N. Ref.* donoszą z Warszawy, że Maksimowicz wobec strajku studentów jest wrogo usposobiony i że dalsze środki represyi w tym kierunku polegać mają przedewszystkiem na ogłoszeniu rozkazu, iż studentom zabrania się nosić munduru, następnie, że będą odstawiani przez żandarmeryę do miejsc zamieszkania rodziców, jeśli dobrowolnie nie wyjadą z Warszawy. Co do roku przyszłego, to rząd nie zmieni niczego ani na włos, a jeśli studenci nie poddadzą się obecnym przepisom, to uniwersytet zostanie w Warszawie zamknięty i przeniesiony poza granice Królestwa, w głąb cesarstwa.

Duchowieństwo prawosławne a rząd

Bardzo zajmujący pogląd na sprawę duchowieństwa prawosławnego i jego stosunek do rządu rosyjskiego podaje petersburski korespondent *Czasu*. Z ciekawego tego artykułu podajemy główniejsze ustępy:

W czasach przed Piotrem W. zwierzchność duchowna była w ręku biskupów, oraz jednego obieranego przez nich patryarchy. Stanowisko patryarchy było zgoła odmienne od władzy papieskiej. Był on tylko *primus inter pares*. Każdy z biskupów w swej dyecezyi był władcą nieograniczonym w sprawach wiary i nie miał właściwie nad sobą zwierzchności. W wyjątkowych tylko razach, gdy chodziło o kwestye dogmatyczne lub odszczepieństwo którego z biskupów, patryarcha zwoływał sobór, który kwestyę rozstrząsał i winnych sądził.

Od czasu reformy Piotra W. stosunek całkowicie się zmienił. Patryarcha został zniesiony, władza zwierzchnia przeszła na cara, który ją przelał na instytucyę nową — na synod

Istnieje w Petersburgu gmach ogromny o dwóch skrzydłach. Na jednem widnieje napis: „Senat rządzący", na drugiem: „Święty synod rządzący". Obie połowy łączy jedna arka potężna. Przed gmachem, na skale z fińskiego granitu, konny posąg Piotra W., twórcy owej arki symbolicznej, która w Rosyi połączyła władzę świecką z władzą kościelną. Na tem połączeniu urosła potęga caratu, który w wiekowym swym rozwoju ujarzmił władzę kościelną, nie zaznawszy Kanossy.

„Św. synod rządzący", najwyższa instancya duchowna w Rosyi, składa się z kilku biskupów oraz urzędnika świeckiego, któremu nadano tytuł „oberprokuratora". Właściwie jest to człowiek od pióra, coś jakby sekretarz, osoba stojąca w randze niższej od biskupów, z których się składa synod. *De facto* stał się on potęgą, osobistością niemal wszechwładną w sprawach kościelnych, a to dzięki trzem przywilejom: po pierwsze jako sekretarz formułuje bez kontroli uchwały synodu w taki sposób, jak mu najdogodniej; powtóre przysługuje mu prawo „*veto*"; trzeci najważniejszy przywilej: to dostęp do cesarza. Duchowieństwo rosyjskie i synod pozbawione zostały prawa bezpośrednich stosunków z carem; wyłącznie tylko za pośrednictwem oberprokuratora komunikować się mogą z głową rządu. Tak samo, gdy chodzi o stosunek biskupów z klerem niższym, oraz z wiernymi, duchowieństwo zależne jest całkowicie od władzy świeckiej. Dla zarządu miejscowemi sprawami duchownemi ustanowione zostały w całem państwie konsystorze, składające się z osób duchownych, oraz jednego sekretarza stanu świeckiego, pełniącego w swym węższym zakresie rolę „oberprokuratora".

Nic dziwnego, że po wiekach takiej gospodarki duchowieństwo zlało się z rządem, kościół panujący stał się kościołem rządowym, popi — urzędnikami, prowadzącymi księgi stanu i pobierającymi na to od rządu dość szczupłe zresztą wynagrodzenia. Z drugiej strony urzędnicy świeccy, począwszy od najniższego organu policyjnego, stali się filarami cerkwi prawosławnej. Każdemu z nich przysługuje prawo kontroli, czy pop miejscowy odprawuje przepisaną przez władze świeckie ilość nabożeństw za panującego i jego rodzinę, czy dzieci z małżeństw mieszanych chrzczone są i wychowywane w wierze urzędowej, czy w parafii nie ma niedowiarków, którzy nie uczęszczają do spowiedzi. Takie „podejrzane" osoby policya drogą administracyjną zsyła do gubernij odległych lub na pokutę do klasztorów. „Nawracanie" unitów opornych, oraz starowierców prowadziła przedewszystkiem policya „swymi środkami", przyczem duchowieństwo pełniło raczej bierną rolę statystów. Wołano je zwykle w chwili ostatniej dla dopełnienia ceremonii, gdy „nawróceni" przedtem już z rąk policyi otrzymali chrzest — krwawy.

Obarczone zwykle liczną rodziną, duchowieństwo prawosławne, w ciągłych troskach życia codziennego o kawałek chleba i przyszłość dzieci, zatracało zwykle resztę godności nietylko pasterskiej, ale nieraz i ludzkiej; stało się pokornem i ślepem narzędziem w ręku pierwszego lepszego policyanta. Charakterystycznem jest, że lud rosyjski, chociaż szczerze wierzący, duchowieństwo swoje traktuje bez poszanowania, a klasy oświecone z pewną pobłażliwością, jakby osoby niższe. Bo nie ma też prawie wypadku, aby osoby z arystokracyi rosyjskiej poświęciły się stanowi duchownemu. Jest to kasta odrębna, która się rekrutuje i dopełnia z synów duchowieństwa świeckiego, nauczycieli wiejskich i drobnych urzędników.

Rola, jaką grało duchowieństwo w wewnętrznym rozwoju Rosyi, była zwykle albo całkowicie bierną, albo ściśle przed rząd zakreśloną; nikt nigdy nie myślał o samoistnem wystąpieniu tego stanu. Niespodzianką więc też dla rządu i dla ogółu rosyjskiego było, gdy wystąpiło ze stanowczem żądaniem zwołania po dwóch wiekach soboru, wybrania patryarchy, słowem: wyzwolenia cerkwi z pod władzy świeckiej.

Akcya przygotowana została zręcznie i w ścisłej tajemnicy; skutki, jakie wywrzeć może na wewnętrzne ukształtowanie się państwa, stać się mogą bardzo doniosłymi. Na razie oznaką, jak wielkie wrażenie wywołało wystąpienie duchowieństwa prawosławnego, jest już to, że sędziwy Pobiedonoscew, oberprokurator synodu i główny rzecznik istniejącego porządku, zwrócił się do cesarza z prośbą o dymisyę.

Z powodu, że rząd nie przedsięwziął środków zaradczych przeciw wystąpieniu i żądaniu duchowieństwa, obiegają dwie wersye. Jedna, że gdy najważniejszą sprawą jest obecnie w Rosyi kwestą pokoju, co do którego nikt nie chce wystąpić z inicyatywą, obawiając się niepopularności, rząd przeto liczy się z tem, by w razie potrzeby sprawę tę oddać rozstrzygnięciu soboru. Duchowieństwo bowiem, z racyi swego stanu i powołania, bez obawy może wypowiedzieć się za zawarciem pokoju. Istnieje jeszcze wersya inna. Zarówno dalsze prowadzenie wojny, jak zawarcie pokoju wymaga przedewszystkiem pieniędzy. Skarb jest coraz mniej pełny, kredyt zachwiany; są jednak dobra klasztorne, których wartość wynosi parę miliardów.

Rząd — jak twierdzą — w zamian za ustępstwa spodziewa się uzyskać materyalną pomoc duchowieństwa. Przypuszczają, iż ulgi, jakie przyznano ostatnimi czasy żydom, były wprost zawarowane przez zagranicznych bankierów. Gdy ten kredyt się wyczerpuje, rząd nowej szuka kombinacyi i zamierza „sięgnąc do kasy klasztornej". Samo kolportowanie tej popularnej opinii świadczy o upadku materyalnym i moralnym istniejącego systemu. W każdym razie wszczęty ruch w cerkwi pociągnąć za sobą może skutki bardzo poważne; przeinaczyć nawet ustrój wewnętrzny Rosyi.

70

ESTEJA.

Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

W materyalnym świecie sił i władzy nie mamy, w moralnym mamy. Świat ducha do nas należy, a ten tylko istnieje, tamten, to proch. Niech mu nikt nigdy nie mówi o przywilejach jego, błagam: nikt nigdy! Sługi oddalcie, któreby paczyły umysł i serce jego, wmawiając, że on pan, że jemu wolno; próchnem przywileju niech nikt nie waży się oślepiać wzroku jego. Nie ma przywilei, są tylko obowiązki, — mówiła coraz spieszniej, zadyszanym głosem — albo wszechświat jest niczem. Sprawiedliwość, miłosierdzie niczem; albo nie ma przywilejów, jest tyko obowiązek. Przywileje wszelkie, to bezprawie, to nadużycie, to kradzież straszna, to okradanie bliźniego w dziedzinie ducha i materyi, to wydzieranie mu tego, co się należy, to ucisk słabszego, to wyzysk w imię siły. Przywileje to moc szatana, to moc druzgocąca i niwecząca. Wiara w przywileje zabiła w was ducha i siłę rodów waszych. Nie ma przywilejów, jest tylko obowiązek, — powtarzała uparcie, w kółko — obowiązek... obo...

Głos Maggie stawał się coraz słabszym, gasł, przycichał, urwała zmęczona, wyczerpana; oczy zamknięte, ręce zaciśnięte kurczowo.

Serce moje, kamienne serce poczuło przecież dreszcz trwogi, oczyma wpiłam się w tę twarz cudną, której choroba nie zeszpeciła, uduchowiła ją tylko.

Maggie oczy otwarła i mówiła znowu już mniej podniesionym głosem:

— Mocą przywileju ja tutaj; tam nasze miejsce było. Staś nie chciał wracać, a mnie za Lulu, za wszystkimi, za obowiązkiem, tęskno było, tak tęskno...

Maggie zamilkła, zmęczona, ale po krótkiej chwili mówić poczęła; daremnie chciałam ją uciszyć.

— On się już nie zmieni, jego tak nauczyli, zmarnowali zdolności jego, szlachetną marzycielską duszę jego. Ja ją kocham, tę duszę. Ty nie wiesz, jak ja kocham ojca twego, Dorko, i jak ja płaczę nad zmarnowanemi zdolnościami jego; jaki on dobry dla mnie. Ale jego wiara, to przywileje, jemu wolno. Obowiązek? czcze słowo! Ktoż go tego uczył? Jak on, żyją wszyscy, których on zna, prawie wszyscy; gdybyż tak — ale gorzej... dużo gorzej. On tylko uśpiony, ale inni zbudzeni ku złemu. Niema przywileju. Bogactwa jego nie są jego, rozumiesz? Czy ty to możesz zrozumieć, aby i on zrozumiał?

Widocznie gorączkowo mieszały jej się myśli o ojcu i synu. Ale ja ją rozumiałam i już nie przeszkadzałam jej mówić, bo to ją bardziej podniecało.

— Ja go nie chcę uciskać, owszem, niech duch jego promienieje, niech kocha piękno, sztukę, niech ukocha dobro nadewszystko. Ale wzbudź w nim wstręt do złego, niech się nie brudzi, niech się nie wala nikczemnemi namiętnościami; nie pozwól mu być zwierzęciem, nie pozwól mu rzucać mienia na hazardy, na rozłakomienie żądz bliźniego, na wydzieranie z rąk jego jego mienia przy kartach, ani w kraju, ani po szatańskich norach zagranicznych; nie pozwól mu miłości poniewierać i szargać po błocie, po śmieciach. Niech kobietę kocha i szanuje. Dla upadłej niech ma litość — nic więcej. A miłość niech mu będzie świętą, niech będzie szczęściem jego. Nie pozwól mu grzeszyć pychą, wyniosłością, próżnością; niech się nie wywyższa i nigdy, nigdy drugich nie upokarza, bo to grzech, głupota i nikczemność. Naucz go być panem siebie; niech siebie trzyma na wodzy, okiełzna, ujeździ siebie samego, nikogo, tylko siebie. To jedyny przywilej, jaki mu jest dany, razem z duchem jego: wolno mu trzymać w jarzmie siebie samego, nikogo, tylko siebie. Naucz go obowiązku, niech wierzy, że jest obowiązek, jest Bóg.

Zastukano do pokoju, Maggie urwała — wszedł Dick.

— Już dosyć, już teraz cicho leżeć będziesz Maggie, nie można tyle mówić.

— Kiedy czas tak się dłuży, tak się dłuży. Nie gniewaj się, Dicku, musiałam powiedzieć; ty to rozumiesz przecież; ona musi wychować dziecko, jej go oddałam. Weźmiesz go, Dorko, nie opuścisz nigdy?

— Nigdy — odparłam i wiedziałam, że to przysięga.

— Tak go wychowasz, jak ja pragnę?

— Tak, Maggie. Tylko uspokój się teraz. Ty go jeszcze sama wychowasz.

Czułam, że odejść trzeba, że Dick słuchać nie może tej rozmowy, że tego podniecenia Maggie nerwy jego nie znoszą, więc ucałowałam ręce jej i jak nieprzytomna wyszłam z pokoju.

Sobota.

Już koniec.

Leży tam cudna, biała, cicha, już jej nikt nie obudzi.

Środa.

O papy zmysły się lękam, oczy jego takie dziwne; jak dziecko posłuszny. Gdy go proszę, by jadł, je trochę, by spał, kładzie się potulnie, spokojnie, ale jakaś struna życiowa w nim pękła. Strach patrzeć na niego — na nich wszystkich.

Lulu władza w nogach odjęta, leży nieruchoma, zapatrzona w dal, taka blada, z takiem bolesnem spojrzeniem dziecka osieroconego. Cicha, nie skarży się, nie płacze, zdawałoby się, że nikogo nie widzi, nikt jej nie obchodzi, zamknęła w sobie ból swój i nim żyje, skamieniała na pozór. Nie dzieli się z nikim słowem żadnem.

Karol wczoraj przyjechał, już jej nie widział. Nie spojrzeliśmy na siebie, ja między papą a maleńkim Stasiem, im wyłącznie oddana. Karol nie odstępuje Lulu, siedzą nieruchomie godziny całe, milcząc. Strach patrzeć na nich.

Dicka nie widać, całymi dniami nieobecny, gdzie się błąka? Obłęd jakiś w oczach jego. Nie mogę znieść jego widoku.

Woli, woli!

Muszę opanować umysł, muszę myśleć za nich, a we mnie — Boże! jaki bezmiar bolu; ale co tam ja!

(C. d. n.)

Jaki wpływ wywrzeć może ta zmiana na położenie katolików w państwie rosyjskiem? Zdaniem bezstronnem, czynnikiem jątrzącym był rząd, który posługiwał się religią, jako narzędziem do celów politycznych. Duchowieństwo prawosławne zachowywało się raczej biernie; nie ma ono w sobie ducha prozelityzmu. Wobec innych wyznań skłonne jest raczej do tolerancyi.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Petersburgu miano otrzymać od Rożestwieńskiego jakąś wiadomość bardzo pomyślną, ale jej nie rozgłaszają. Może to prawda. Położenie jego zawsze jest fatalne z tego powodu, że na całej niezmiernej przestrzeni wód, które mogą być polem ruchów jego i walki przyszłej, nie ma ani jednego punktu oparcia, gdzieby mógł odpocząć, ani jednej stacyi węglowej, z której w główny żywioł floty nowoczesnej mógł by się należycie zaopatrywać, jako też żadnego miejsca, w którem by dostatecznie mógł uzupełnić ubytki prowiantowe. Anglia, Holandya, Ameryka, a jak słychać, także Francya, uruchomiły swoje eskadry, aby w swoich posiadłościach nie dopuścić chwilowego usadowienia się floty rosyjskiej, chociaż Rożestwieński może się o to kusi. Jak wczoraj nam doniesiono, Rosya chciała zadzierżawić jakiś port chiński, ale w Pekinie odrzucono tę propozycyę. Wiadomość ta jest podobno nieprawdziwą, bo przecie w obecnej porze wojennej Rosya z góry mogła wiedzieć, że Chiny takiego żądania nie spełnią.

Pogłoski o jakiejś bitwie koło holenderskich wysepek Anambańskich nie sprawdzają się. Nie sprawdziła się też wiadomość, jakoby nie Rożestwieński, ale tylko Felkersam czy Euquist przedefilował koło Singapore. Telegram „Biura Reutera", jakoby Rożestwieński ze swymi sześcioma pancernikami liniowymi jakąś inną drogą się udał, okazuje się zupełnie mylnym i podobno dla obałamucenia Toga w obieg puszczony został. Że cała główna siła rosyjska przepłynęła koło Singapore, świadczą doniesienia *Daily Mail*, tudzież urzędowe raporty angielskiego komendanta fortecy i inspektora portowego w Singapore.

O dalszych ruchach floty rosyjskiej mało co wiemy, a wcale nic nie wiemy o pobycie floty japońskiej i jej naprzód wysłanych rozjazdów.

Siły obu flot.

Rachunek jest krótki. Co do siły materyalnej, chodzi głównie o pancerniki bojowe (liniowe), które w boju zwartym decydują. Otóż według almanachu dla austryackiej marynarki wojennej na rok bieżący, posiada Rożestwieński 7 pancerników bojowych, dalej po 3 krążowniki klasy pierwszej i drugiej, podczas gdy flota japońska 3 pancerniki bojowe, 8 krążowników pancernych, tudzież 9 krążowników pomniejszych posiada.

Co do liczby okrętów bojowych znacznie tedy przemaga flota rosyjska. Ale ta przewaga zamienia się w pośledniość, gdy zważymy, że z owych rosyjskich pancerników bojowych dwa są przestarzałe i poślednią tylko wartość w boju mają, — dalej, że cztery pancerniki japońskie co do bitności przeważają nad pięcioma nowoczesnymi pancernikami rosyjskimi, — tudzież, że krążowników rosyjskich jest mało i ze nietylko co do chyżości, ale i co do wartości w boju ani się porównać nie dadzą z całkiem nowoczesnymi, doskonale uzbrojonymi krążownikami japońskimi, które nawet pancernikom rosyjskim czoło stawić mogą.

Co do wykształcenia marynarskiego i wojskowo-taktycznego, historya floty portarturskiej dowiodła, że flota japońska góruje. Także co do niedającej się ważyć strony moralnej, która o gołem militarnego i marynarskiego ducha, wartość umysłową załogi floty obejmuje, to niepodobna sobie wyobrazić, aby ciągłe niepowodzenia i ostateczna zguba floty portarturskiej nie odbiły się pod względem moralnym na flocie Rożestwieńskiego — podczas gdy wręcz przeciwnie zwycięstwa oddziałały na flotę japońską.

Wreszcie co do pogotowia wojennego, wszystko przemawia na korzyść Japończyków, którzy dość mieli czasu swój, kampanią zeszłoroczną niezawodnie uszkodzony materyał flotowy całkowicie do stanu pierwotnego przywrócić, podczas gdy Rożestwieński, którego flota w długiej podróży niezawodnie ucierpiała, gruntownie wszystkich jej uszkodzeń naprawić nie był w stanie.

Słowem. Rożestwieński musiałby nietylko znakomitym być admirałem, ale i faworytem szczęścia, aby zdołał pomyślnie dokonać swojej tak drogiej misyi.

Według „Biura Reutera" krążą w Tokio pogłoski, że Rosyanie odbywają we Władywostoku próby z sześciu sprowadzonemi koleją żelazną łodziami podwodnemi.

Na lądzie.

Z Gunszulina telegrafują prywatnie do Petersburga: Wielką sensacyę wywołała pogłoska, że Japonia formuje jeszcze sześć dywizyj, które przeznaczone są do operacyj przeciw Władywostokowi i wyspie Sachalin. Chińczycy zapewniają, że armia Jalu, popierana przez armię Nogiego, posuwa się w górę rzeki Jalu. Oddział w sile 30.000 ludzi ma odciąć połączenie Rosyan z Władywostokiem.

Jak donoszą z Petersburga, mnożą się samobójstwa wśród jeńców japońskich, umieszczonych w gubernii nowogrodzkiej. W ostatnich dniach wielu oficerów japońskich popełniło samobójstwo, częścią przez słynne „harakiri" (rozprucie brzucha), częścią przez zażycie trucizny.

Sprawy rolnicze.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(F. H.) Przebieg rozprawy, przeprowadzonej nad sprawozdaniem p. Starzyńskiego o ministerstwie rolnictwa, znanym jest z telegramów: ograniczymy się więc tutaj do zaakcentowania najważniejszych punktów z przemówienia ministra rolnictwa, tudzież do tego, czego telegramy i dzienniki wiedeńskie znów nie podały, t. j. do końcowego przemówienia sprawozdawcy.

Z przemówienia ministra należy położyć nacisk na jego oświadczenie, iż wniesie w jesieni projekt ustawy o oddłużeniu posiadłości ziemskiej i że jego zdaniem, które tu jednak tylko z wszelką rezerwą wypowiada, państwo musi wziąć pewien pieniężny udział w tej akcyi. Co do zapobieżenia skutkom wolnopodzielności ziemskiej zauważył słusznie minister, przyrzekając czynny współudział, że trudno jest wyrzec ostatnie słowo co do sposobów, jakieby tu zastosować należało. Sposoby, mające cechę przymusową, są niewykonalne, a po sposobach o charakterze fakultatywnym nie ma się czego spodziewać. Co do podwyższenia środków pieniężnych wreszcie oświadcza minister, odpowiadając przytem p. Głąbińskiemu na jego żądanie podwyższenia subwencyi dla kółek rolniczych, że uznaje niedostateczność subwencyi wszelkiego rodzaju i że będzie się ubiegał o wydatne ich podwyższenie, mianowicie subwencyj na chów bydła, zalesienia, popieranie związków i stowarzyszeń rolniczych, hodowli owoców, uprawy lnu i gospodarkę alpejską. Wyczerpujące i obfite w głębsze myśli przemówienie zakończył minister podziękowaniem dla referenta i oświadczeniem, iż celem praktycznej polityki agrarnej musi być moralne i materyalne podniesienie ludności rolniczej; moralne przez rozbudzenie poczucia godności stanu i podniesienie powszechnego poziomu wykształcenia — materyalne przez podniesienie dochodów i uchylenie szkodliwych wpływów.

Sprawozdawca p. Starzyński skonstatował najpierw w swem końcowem przemówieniu, że co do wielu punktów okazała się w rozprawie zupełna jedność zapatrywań, tak np. co do ważności sprawy oddłużenia własności ziemskiej, co do potrzeby spożytkowania sił wodnych dla kultury rolniczej, potrzeby wydatnego podniesienia wszelkiego rodzaju subwencyj itd. W tej mierze należy uznać, że minister rolnictwa posunął znacznie sprawę oddłużenia ziemi przez swe ewentualne przyrzeczenia pomocy finansowej państwa, tudzież że mamy wiążące oświadczenia z jego strony co do podwyższenia subwencyj. Następnie omawiał sprawozdawca jeszcze kilka spraw ogólnego znaczenia. Tak np. oświadczył, że jest obowiązkiem zarządu rolnictwa czuwać na tem, ażeby ziemia, której się wyzbywają emigranci, nie była porzucona jakbądź, lecz aby była pozbywaną tak, by mogła być racyonalnie zagospodarowaną, by unikać tego wszystkiego co się zowie „Gütterzertrümmerung" i „Güterverschleuderung". Następnie omawiając poruszoną już poprzednio i przez siebie i przez p. Kaisera kwestyę braku robotnika, zauważył, że nie można się w tej mierze spodziewać wiele po projektowanem ubezpieczeniu robotnika od niezdolności do pracy i na starość, raz dlatego, że takie ubezpieczenie możebnem jest tylko tam, gdzie jest osobna specyalna klasa robotnicza, jak robotnicy fabryczni, a w rolnictwie takiej osobnej klasy zawodowej niema (bo tu się robi przeważnie robotnikiem dziennym, który sam jest gospodarzem albo należy do rodziny gospodarza, tudzież własną czeladzią), a następnie dlatego, że takie ubezpieczenie musiałoby obniżyć płacę robotnika, gdyż każde przedsiębiorstwo może tylko tyle płacić, na ile jego rentowność pozwala. Zgadza się natomiast zupełnie z p. Kaiserem, że pierwszorzędną potrzebą jest zabezpieczenie dotrzymywania umów roboczych, tylko niestety nie znaleźli jeszcze ani praktyczni gospodarze, ani ustawodawcy pewnego i skutecznego na to sposobu. Obowiązkiem rządu dalej jest dopomagać ile możności towarzystwom rolniczym i związkom gospodarczym w sprowadzaniu robotnika rolniczego z innych okolic, choćby z zagranicy, w razie miejscowego braku sił roboczych lub zupełnego bezrobocia.

Następnie omawiał sprawozdawca różne sprawy specyalne. I tak żądał, ażeby w myśl zeszłorocznego oświadczenia ministra spraw zagranicznych w delegacyach wspólnych, minister rolnictwa opublikowywał jak najobszerniej dostarczane mu przez konsulaty zagraniczne sprawozdania ze stanu zasiewów, stanu zbiorów, cen i konjunktur targowych, urodzajów itp. Minister rolnictwa przyrzekł to czynić starannie, ale prosił, ażeby koła rolnicze rozprzestrzeniały dalej w swoich sferach te wiadomości. Podnosił następnie sprawozdawca zbyteczną centralizacyę i formalistyczność niektórych urządzeń, tak np. podczas zeszłorocznego „Nothstandu" musiał nawet namiestnik Galicyi korespondować z wojskowymi organami, jak c. k. intendanturą, za pośrednictwem związku stowarzyszeń rolniczych w Wiedniu, gdy szło o wydawanie soli dla dotkniętych nieurodzajem. A tembardziej musiały tego samego pośrednictwa używać wszystkie towarzystwa rolnicze w swych korespondencyach z magazynami zaopatrującymi (Verpflegsmagasine) i z intendanturami wojskowemi. Czego centralny związek nie wyasygnował, tego nie ekspedyowano do kraju. A że władze wojskowe oświadczyły wyraźnie, że „związek" jest organem ministerstwa rolnictwa, przeto ministerstwo ponosi za działanie związku odpowiedzialność. Następnie przeszedł sprawozdawca do sprawy remont. Obecna cena remont nie wystarcza dla dobrego ich wyprodukowania i wychowania. Ale przynajmniej zakupno samo powinno się odbywać ile możności bez pośredników, a wprost u producentów. Ministerstwo wojny uwzględnia to i zakupuje dużo koni wprost u producentów, natomiast dla ministerstwa obrony krajowej kupują wciąż faktorzy i „Zwischenhändlery", pomimo, że w Galicyi kupują konie nietylko dla Galicyi, ale i dla obrony krajowej w innych krajach. Należy więc, by minister rolnictwa wziął w obronę naszych hodowców koni wobec ministra obrony krajowej. Ze strony rządu udzielono na to sprawozdawcy wyjaśnienia, że powodem kupowania koni przez pośredników była okoliczność, że dotychczas zakupna remont odbywały się w miasteczkach, oddalonych od miejsc zamieszkania tych hodowców, którzy mogą dostarczyć największej ilości koni i że obecnie miejsca zakupna zostaną zmienione i zbliżone do miejsc zamieszkania producentów.

W końcu oświadczył sprawozdawca: „Żyjemy w czasach, w których nasz stosunek ekonomiczny do Węgier został poważnie zakwestyonowany. Rozdziału z Węgrami sobie nie życzymy, ani się nie spodziewamy; gdyby jednak miał nastąpić, żądamy, ażeby nas nie zaskoczył nieprzygotowanych, lecz abyśmy na ten wypadek byli uzbrojeni i chcemy, aby i na Węgrzech wiedziano, że nas nie potrafią zaskoczyć i wyrządzić nam niespodzianki. O ile więc w tych przygotowaniach i środkach zapobiegawczych bierze udział i minister rolnictwa, proszę go, ażeby zechciał w tym duchu postępować".

W następnym liście zdamy sprawę z referatu posła Henzla o stadninach rządowych i hodowli koni i z przeprowadzonej nad nim dyskusyi.

Kronika.

Lwów, dnia 13 kwietnia 1905.

Kalendarzyk

W piątek 14 kwietnia. 7 boleści N. M. P. — Gr. kat. Maryi. — Kal. słow. Myślimir
Wschód słońca 5·22, zachód 6·41.

W sobotę 15 kwietnia Anastazyi. — Gr. kat. Tyta Prep. — Kal. słow. Wacława bł.
Wschód słońca 5·20, zachód 6·42

W niedzielę 16 kwietnia Lamberta. — Gr. kat. Nikity. — Kal. słow. Nosisława.
Wschód słońca 5·18, zachód 6.44.

— **Z armii**. Cesarz uwolnił na własne żądanie ze względu na stan zdrowia komendanta X. korpusu w Przemyślu, generała broni Antoniego Galgotzego, z zajmowanego stanowiska, oraz zamianował komendantem X korpusu generała-porucznika Karola Hornthala-Horsetzkiego komendanta wojskowego z Zadaru.

Cesarz zamianował przydzielonego do XV. korpusu w Serajewie generała-porucznika Maryana Varešanina komendantem wojskowym w Zadarze.

Cesarz zamianował generała-porucznika Juliusza Lauendorf-Latschera komendantem IX. korpusu w Józefsztadzie (którym dotąd był obecny minister obr. kraj. Schönaich).

Cesarz nadał komendantowi XIII. korpusu w Zagrzebiu generałowi broni Hugonowi Klobusowi z okazyi jego 50-letniego jubileuszu służbowego i przeniesienia go w stan spoczynku tytuł barona.

— **Z kolei państwowych**. Minister kolei zamianował st. rewidenta, Jarosława Grottgera, naczelnikiem oddziału skarbowego w Krakowie, przeniósł st. kom. Henryka Ertla ze Stanisławowa do okręgu czerniowieckiego kierownictwa ruchu, a adj. bud. Karola Stankowera z Krakowa do okręgu dyrekcyi w Villach, oraz zezwolił na zamianę miejsc służbowych koncepiście Ig. Kisilowi we Lwowie i asyst. Z. Kittnerowie w Stanisławowie.

Kronika lwowska.

÷ **Meningitis**. Z powodu pojawienia się tej epidemii we Lwowie, publikuje fizyk miejski dr. W. Legieżyński następujące cenne uwagi i wskazówki:

Epidemiczne zapalenie opon mózgowych (meningitis epidemica), choroba, która grasuje od zimy po Galicyi, pojawiła się we Lwowie. Niezwykły przebieg tej choroby w Galicyi budzi nader żywe zainteresowanie między hygienistami, gdyż przypuszczenie, jakoby choroba ta szerzyła się przez bezpośrednie lub pośrednie stykanie się z chorymi, zdaje się nie sprawdzać. Wedle spostrzeżeń sanitarnego biura namiestnictwa, zebranych w teraźniejszej epidemii na prowincyi, pojawia się meningitis często równocześnie w kilku, a nawet kilkunastu chatach danej miejscowości, tak że o wzajemnem udzielaniu sobie zarazka chorobowego nie może być mowy. Spostrzeżenie to przemawia raczej za tem, że zarażek, przyniesiony np. za pośrednictwem wiatru, pada na całe przestrzenie i zanieczyszcza odrazu podwórza i mieszkania danej miejscowości, a dopiero inny jakiś, nieznany nam dotychczas, czynnik (niektórzy przypuszczają, że może nim być np. katar nosa lub gardła) sprzyja rozwinięciu się zarazka w organizmie człowieka i wywołuje u niego chorobę. Wedle urzędowych wykazów zachorowało dotychczas od zimy w Galicyi 416 osób a z tego zmarło 178. Zapadają prawie wyłącznie dzieci poniżej 10 lat (około 95% ogólnie chorych). Ciekawem jest, że epidemia, przyszedłszy do nas ze Śląska pruskiego, rozszerzyła się gęsto w Krakowskiem i miejscowościach nad Sanem a później, szerząc się dalej z zachodu na wschód, ominęła na razie Lwów i pojawiła się naprzód w okolicach na północnym i południowym wschodzie od Lwowa. Dzisiaj stwierdzili lekarze lwowscy, śledzący z najwyższem zainteresowaniem dotychczasowy przebieg choroby, pierwszy przypadek meningitis epidemica we Lwowie u czteroletniego dziecka zarobnika w domu przy ulicy Źródlanej l. 1, które zachorowało przedwczoraj i zmarło wczoraj. Wobec tego faktu nasuwa się pytanie, w jaki sposób chronić się przed zachorowaniem? Fakt, że na prowincyi epidemia szerzyła się wyłącznie między ludźmi ubogimi, żyjącymi w nędzy i niechlujstwie, nasuwa nam odpowiedź na powyższe pytanie. Nie ulega wątpliwości, że zarazki utrzymują się przy życiu w brudzie, w śmieciach, w mieszkaniach wilgotnych, do których słońce nie ma przystępu, wiemy bowiem to dobrze, że brud, wilgoć i brak słońca sprzyja życiu i rozmnażaniu się wszystkich dotychczas znanych zarazków chorobotwórczych. To właśnie skłania nas do gorącego wezwania wszystkich mieszkańców Lwowa: Oczyśćcie wasze mieszkania! Wybielić izbę wapnem i następnie dokładnie wyszorować sprzęty i podłogę gorącym ługiem — oto jedyny pewny sposób usunięcia zarazków z izby, a przez to zapobiedz może my ewentualnemu zachorowaniu dzieci! Śmiecie wymiecione z izby należy, co się da — spalić. Wszak takie oczyszczanie mieszkania wykonywa nasza ludność tak chrześcijańska, jak i żydowska każdego roku przed świętami wielkanocnemi: wobec jednak zagrażającej nam epidemii — należy czyszczenie to mieszkania o tydzień przyspieszyć i wykonać natychmiast, bezzwłocznie, zwłaszcza, że pogoda sprzyja! Naturalną jest rzeczą, że chyba żaden właściciel domu nie ścierpi na swojem podwórzu tak podejrzanych śmieci i postara się o szybkie usunięcie ich z podwórza. Oczyszczenie podwórz ze śmieci, leżących czasem po kątach przez całą zimę, jest również koniecznem z tych samych powodów, które nas skłaniają do oczyszczania mieszkań, gdyż nie ulega wątpliwości, że zarazki chorobowe, spadłe z powietrza, dostają się nie tylko do mieszkań naszych, ale spoczywają żywe również w stosach śmiecia itp. Śmiecie i brud dają najlepsze warunki do życia wszystkich zarazków chorobowych. W domu, gdzieby się choroba pojawiła, należy śmiecie przed wyniesieniem polać świeżo rozrobionem wapnem. Tych kilka uwag ciśnie się wobec faktu, że epidemia grasująca dotychczas w Galicyi, zdaje się nie ominie już i naszego miasta.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. W piątek, dnia 14 b. m. Asyst. uniwersytetu W. Złobicki: Wiek pary i elektryczności, część II. (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersyt. Długosza 8. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **Gremium drukarzy lwowskich** na wczorajszem walnem zgromadzeniu udzieliło swemu zarządowi absolutoryum, uchwaliło do zawodu drukarskiego przyjmować tylko takich uczniów, którzy ukończyli z dobrym skutkiem co najmniej 7 klasę wydziałową, a względnie 2 gimnazyalną lub realną i wybrało przełożonym ponownie p. Józefa Neumana, zastępcą A. Todtschindlera, do wydziału S. Bednarskiego, S. Manieckiego, Z. Hałacińskiego, J. Chęcińskiego, a jako zastępców A. Goldmana i J. Niewiadomskiego.

÷ **Z Izby sądowej**. (*Podpalenie*.) Rozprawa przeciw Krystynie Prytułowej, oskarżonej o zbrodnię podpalenia, skończyła się wczoraj wyrokiem uwalniającym.

(*Sprzeniewierzenie wyegzekwowanych funduszów*.) Przed ławą przysięgłych stanął dziś Julian Twerd, b. służący starostwa w Rawie ruskiej, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, wielokrotnie za rozmaite przekroczenia karany, oskarżony obecnie o zbrodnię sprzeniewierzenia. Wedle aktu oskarżenia otrzymał Twerd od starosty w Rawie p. Thürmana zlecenie ściągania od ludności w Uhnowie i Zastawiu datków konkurencyjnych na budowę cerkwi i opłat na rzecz kasy chorych. Pieniądze ściągnięte miał Twerd oddawać ks. B. Romanowskiemu, a za czynności te przyrzeczono mu 5% od ściągniętych kwot. Wnet po podjęciu „zaszczytnych" obowiązków egzekutora przez Twerda, zauważono w Uhnowie, że Twerd zmienił tryb życia. Widziano go wieczorami stale w miejscowych handelkach, gdzie i sam raczył się obficie i znajomym urządzał sute libacye, równocześnie zaś uprawiał dość namiętnie grę w ferbla, przyczem prześladował go fatalny pech. To życie nad stan zwróciło uwagę ks. Romanowskiego, który bojąc się, by Twerd nie sprzeniewierzył pieniędzy, przeznaczonych na cerkiew, zawiadomił o tem starostwo, równocześnie zaś zażądał od Twerda zdania rachunków. Twerd stawił się na wezwanie ks. Romanowskiego i złożył na jego ręce 260 kor, twierdząc, że tyle tylko dotychczas zdołał wyegzekwować; uspokojony tem ks. Romanowski pozostawił funkcye egzekutorskie i nadal w ręku Twerda, który w dalszym ciągu prowadził hulaszcze życie, aż pewnego pięknego poranku — jak się dowcipnie wyraża akt oskarżenia — umknął do Rosyi. Zarządzone wówczas dochodzenia wykazały, że Twerd sprzeniewierzył ogółem 649 kor. Wnet potem dostał się Twerd w ręce władzy i dziś odpowiada za swą zbrodnię przed sądem przysięgłych.

Rozprawę prowadzi radca Jasiński, oskarża zast. prok. p. Zakrzewski, broni dr. Jan N. Schenk. Oskarżony tłómaczy się, że pieniądze ściągnięte zgubił wraz z pugilaresem w Uhnowie. Zeznania jednak świadków obrony tej nie potwierdzają, przeciwnie uzasadniają podejrzenie, że Twerd pieniądze stracił na hulaczki i gry w karty. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś popołudniu.

÷ **Samobójstwo**. Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 60-letni kupiec Adolf Rechen, mający od lat 37 sklep przy ulicy Karola Ludwika l. 3. Powód rozdrażnienie nerwów.

÷ **Usiłowana ucieczka z więzienia**. W więzieniach tutejszych przy ulicy Batorego przebywa od stycznia b. r. Józef Lachowski, wybitny rzezimieszek lwowski, skazany niedawno na trzy lata więzienia za zbrodnię oszustwa. Ponieważ przed dwoma dniami dowiedział on się, że zażalenie nieważności, przez obrońcę z powodu wyroku zasądzającego go wniesione, odrzucono i wyrok stał się prawomocnym, postanowił ubiegłej nocy wraz ze swymi towarzyszami z kaźni, Józefem Markiem i Ferdynandem Dorszem, dwoma równie niebezpiecznymi ptaszkami, umknąć z więzienia. W tym celu rozpoczęli wszyscy trzej żmudną pracę, celem wybicia dziury w suficie, aby przez nią wydostać się na strych a potem na dach i wolność. Sufit jednak okazał się zbyt opornym, zdołali więc tylko odbić trochę tynku. Wówczas zmienili plan i zabrali się do zrobienia otworu koło rury, prowadzącej do pieca, aby tą drogą — przez komin — wydostać się z celi. Plan ten byłby im się może powiódł, gdyby nie to, że dozorcy czuwali pilnie nad klatką z tymi rzadkimi ptaszkami i uniemożliwili im ucieczkę. A czas był najwyższy, gdyż gdy klucznik wszedł do celi, otwór był już wykończony i wszystko do ucieczki przygotowane.

Kronika krajowa.

Burmistrzem Czerniowiec wybrany został w miejsce br. Kochanowskiego, który jak wiadomo zrezygnował, pierwszy wiceburmistrz dr. Edward Reiss żyd, 48 głosami na 50 głosujących.

Drugi wiceburmistrz p. J. Gregor złożył swą godność.

Pożar. Kolonia niemiecka Gółkowice pod Nowym Sączem spaliła się do szczętu. Ocalały tylko karczma i szkoła, stojące na uboczu. Szkoda wynosi około 200.000 kor.

Zawalenie się kamienicy. Ze Skałatu donoszą: Wczoraj popołudniu zawaliła się ściana piątrowej kamienicy, własności Tow. kredytowego i zaliczkowego, prawdopodobnie wskutek złej budowy. Sufity przywaliły dyrektora Leopolda Heilperna, żonę jego i dwoje dzieci, wszystkich jednak wydobyto żywych z pod gruzów.

Z innej strony donoszą: Miejsce katastrofy przedstawia straszny obraz. Front zarysowany chwiejący się pod ciężarem dachu popodpierany belkami, ani jednej szyby w całym budynku, od strony stawu olbrzymie zwalisko jak po trzęsieniu ziemi. Przybyły na miejsce wypadku inżynier p. E. Loret zarządził na prędce prymitywne środki ostrożności, bowiem rozsypanie się ściany frontowej jest tylko kwestyą chwili.

Wczoraj w dzień jarmarczny w Towarzystwie kredytowem przesunęło się interesowanych przeszło dwustu ludzi.

Podejrzane indywiduum. W Stanisławowie aresztowano niejakiego Augsteina, przy którym znaleziono biżuterye i klejnoty bardzo znacznej wartości i 5000 k. gotówką, jak się zdaje, pochodzących z kradzieży, dokonanych we Lwowie.

Zmiana własności. Dobra Krukienice w pow. Mościskim, mające 2250 morgów obszaru, nabył pan Władysław Fibich ze Zdrochca w tarnowskiem, od p. Wł. Słotwińskiego z Kijowa za 1,040.000 koron.

Z Mościsk donoszą, że dotychczasowego tamtejszego starostę p. Zygm. Pietruskiego, przeniesionego obecnie do Przeworska, serdecznie żegnano. Wśród rozlicznych pożegnalnych zebrań zanotować należy liczne w Pnikucie u państwa Wojciechowskich, gdzie zebrało się sporo obywatelstwa okolicznego.

Kronika powszechna.

§ **Generał OO. Jezuitów**, ks. Martin T. J. musiał poddać się ciężkiej operacyi. Lekarze odjęli mu lewą rękę. Operacya miała pomyślny przebieg.

§ **Odznaczenie Polaka na wojnie**. Komendant 5 syberyjskiego korpusu armii, p. L. Dembowski otrzymał order Białego Orła z mieczami.

§ **Skarby Radziwiłłowskie**. Z Ermitażu petersburskiego zwrócono Antoniowej ks. Radziwiłłowej skarby Radziwiłłowskie, zabrane w Nieświeżu za wojen napoleońskich 1812 roku. Skarby te oceniono jako złoto i drogie kamienie na sumę 42.000 rb., istotna zaś ich wartość przechodzi pół miliona rubli. Księżna ordynatowa natychmiast aktem rejentalnym przekazała ten skarb zbiorom nieświeskim.

§ **Pisarze rosyjscy** wnieśli niedawno do władz podanie o pozwolenie utworzenia na nowo „związku pisarzy rosyjskich" (*Sajuzu pisatielej*). Atoli ministerstwo spraw wewnętrznych nie uwzględniło ich prośby.

§ **O zabójcy w. ks. Sergiusza** Kalajewie pisze *Naprzód*: Nie był terorystą, przeciwnie był on wrogiem teroru. W archiwum naszem posiadamy szereg listów Kalajewa z r. 1902, oraz dokumentów jego ówczesnej sprawy. Komisarz pruski Mädler aresztował Kalajewa w Katowicach i wydał go później władzom rosyjskim. Kalajew zwracał się wtedy z więzienia pruskiego do nas o interwencyę, aby go nie wydano Rosyi. Zbieraliśmy wówczas informacye o Kalajewie dla redakcyi „Vorwärtsu", dla adwokata berlińskiego tow. posła Heinego i dla tow. Bebla, który ten skandal w parlamencie niemieckim napiętnował. Otrzymaliśmy wówczas dokładne informacye o Kalajewie od jego przyjaciół ze Lwowa, gdzie Kalajew uczęszczał na uniwersytet, słuchając wykładów historyi. Otóż z tych dokumentów wynika, że Kalajew był wówczas członkiem socyalnej demokracyi rosyjskiej i zawsze ostro potępiał terorystyczną działalność socyalistów-rewolucyonistów. Nawet zamordowanie Sipiagina wywołało z jego strony ostrą krytykę ze stanowiska politycznego, mimo sympatyi, jaką w nim budziła osoba Bałmaszewa. Widocznie od tego czasu zaszła w poglądach Kalajewa ewolucya. Kalajew włada poprawnie językiem polskim: słowem i piórem.

§ **Szósty zjazd dziennikarzy słowiańskich**, zapowiedziany na 14, 15, 16 maja br. odbędzie się w Wołosku-Opatyi (Abbazyi) z następującym programem: W niedzielę 14 maja o godz. 10 rano zagajenie zjazdu, o godz. 12 zwiedzanie miasta, o 1 bankiet, który wyda na cześć uczestników zjazdu przedstawicielstwo rady m. Wołoska. Popołudniu zwiedzanie Opatyi, wieczorem w nowym Domu nar. koncert, przy łaskawym współudziale tow. dramatyczno-śpiewackiego w Wołosku, oraz śpiewaków-tamburzystów z tow. „Lovor" w Opatyi. Po koncercie bal. W poniedziałek 15 maja z rana dalsze obrady zjazdu; w południe osobna wycieczka okrętem chorwacko-węgierskiego tow. żeglugi parowej w Rjece wzdłuż przecudnego przymorza chorwackiego, zwanego „Rivierą słowiańską". W szczególności zwiedzi się: piękną zatokę Bakarską, uroczą Kraljel wirę, rozkoszne kąpiele w Cirkvenicy i Novi Vinodo (Dolinę winnic); poczem wycieczka zakończy się w prasławnej Senii, skąd wieczorem powrót do Wołoska. We wtorek 16 maja zwiedzanie Opatyi, walne zgromadzenie „Głównego związku dziennikarzy słowiańskich", — zakończenie zjazdu.

Zgłoszenia na zjazd należy nadsyłać bezzwłocznie pod adresem zawiadowcy, którym jest p. *Fr. Howorka — Praga, ul. Żytna, nr. 21.* Wydział „Głównego związku dziennikarzy słowiańskich" odbywa posiedzenia każdej soboty, wieczorem, w sali restauracyi Chodiczy (Praga, ul. Ferdynanda) i załatwia wszystkie sprawy, dotyczące zjazdu.

§ **Ks. Klementyna belgijska** bawi dotąd w St. Raphael, na Rivierze francuskiej. Bez względu na to, czy księżniczka wyjdzie za ks. Napoleona, czy nie, zdecydowaną jest ona nie wracać na dwór ojcowski, głównie z powodu nie bardzo przykładnego życia króla Leopolda (ma on już 70 lat). Król przebywa obecnie w wesołem towarzystwie, w Monte Carlo i nie troszczy się wcale o córkę, która mieszka w odległem tylko o kilka mil St. Raphael. Trudno przewidzieć, jak się zakończy ten najnowszy konflikt między Leopoldem a jego najmłodszą córką. Smutne dzieje losów dwóch jego starszych córek aż nadto dobrze są znane całemu światu.

§ **Konsulat angielski w Adryanopolu** został świeżo założony. Wilajet odryński (po turecku Edirneh), czyli dawnej Tracyi jest pod zarządem walego (gubernatora) Arafa-baszy, który w obec tamtejszej ludności słowiańskiej postępuje sobie z całą bezwzględnością. W Adryanopolu jest kilku konsulów zagranicznych, między innymi i austryacki, p. Moricz de Técsö, który zastępuje także interesy Niemiec. Utworzenie konsulatu angielskiego w tem mieście przyczyni się do wzmożenia się wpływu Anglii w tej prowincyi, a zapewne i do przykrócenia samowoli tureckich władz administracyjnych w obec ludności chrześcijańskiej.

§ **Trzęsienie ziemi w Indyach**. Klęska za klęską nawiedza Indye: dżuma sprząta ofiary tysiącami, a dnia 4 bm. trzęsienie ziemi, jedno z największych, jakie dotychczas zauważono, nawiedziło przestrzeń kraju dwustu tysięcy kilometrów kwadratowych. Na przestrzeni tej, zajmującej całą północno-wschodnią część Indyj angielskich, znajdują się najwspanialsze miasta, pełne budowli olbrzymich, starodawnych zabytków architektury indyjskiej. Są to: Agra, Delhi, Mussora, Simla, Jalandar, Lahora, Darmsala, Dalhuzya, Rawal, Srinagar i inne. Skutkiem przerwania komunikacyi telegraficznej i z powodu ogólnego zamętu, jakie wywołało trzęsienie ziemi, niema jeszcze dotychczas szczegółowych o niem wiadomości, z nadeszłych jednak depesz urywkowych widać, że rozmiary klęski są ogromne. Przeszło 15000 krajowców poniosło śmierć lub uległo poważnym obrażeniom ciała. W jednem z miast pod gruzami koszar zginęło 400 żołnierzy z pułku indyjskiego. W Simli, gdzie obecnie rezyduje wicekról indyjski, lord Curzon, runął komin pałacowy, przebił dach, sufit i rozsypał się w gruzy o kilka kroków od miejsca, w którem spała lady Curzon. Z europejczyków, o ile dotychczas wiadomo, niewielu padło ofiarą katastrofy. W Darmsali zginęło szesnastu.

Trzęsienie ziemi nastąpiło o godz. 6 min. 10 zrana, gdy prawie wszyscy pogrążeni byli we śnie. Wśród huku strasznego, podobnego do tysiąca grzmotów, ziemia drżeć zaczęła. Cała katastrofa składała się z jedenastu oddzielnych wstrząśnień. Pierwsze, najdłuższe i najsilniejsze, trwało trzy minuty. W chwili wstrząśnienia nikt nie mógł ustać na ziemi tak gwałtownem było falowanie. O ile dotychczas wnosić można, największe szkody poniosło miasto Darmsala. Ani jeden dom nie pozostał tam cały; ludność uciekła w pola, gdzie pod wpływem panicznego strachu przez dwa dni i dwie noce obozowała bez pożywienia. Takiej katastrofy w Darmsali nigdy jeszcze nie było. Pomiędzy zabitymi w tem mieście znajdują się dwie córki i żona dowódcy garnizonu, pułkownika Robinsona. Prócz tego zginęli: kapitan, trzej urzędnicy, inżynier i jedna angielka. W dzielnicy Darmsali, zamieszkałej przez krajowców, literalnie nie został kamień na kamieniu; ludność prawie cała zginęła pod gruzami. W dzielnicy europejskiej niemal wszystkie domy są uszkodzone. W Lahorze, słynnej ze wspaniałych meczetów, trzęsienie ziemi zrządziło straszne szkody, przeważnie w budowlach. Wieże podziwianego przez wszystkich „meczetu złotego" runęły; ściany meczetu Wazir-Mana popękały. Ludność po pierwszem wstrząśnieniu w największym popłochu uciekła w pole. Liczba ofiar dotychczas nieznana. W Mussorze, gdzie znajduje się jedna z największych w świecie stacyj klimatycznych, prawie wszystkie domy ucierpiały. Połowa hotelu „Savoy" runęła. Największe szkody poniósł kościół katolicki. W chwili katastrofy przebywało w Mussorze około 12.000 gości, szukających wypoczynku. Zdaje się, że ofiar w ludziach niema, dzięki temu, iż prawie wszystkie budowle są tam drewniane, wytrzymalsze na trzęsienie ziemi. W słynnem Delhi wstrząśnienie było bardzo silne, lecz stosunkowo niewielkie wyrządziło szkody.

§ **Dom gry w Monte Carlo** — według sprawozdania na rok 1904 — przyniósł 30 milionów marek czystego dochodu, czyli przeszło półtora miliona więcej, niż w roku poprzednim. Akcyonaryusze otrzymają 12 prc. dywidendy.

§ **Przyjemny horoskop**. Z Londynu nadchodzi wiadomość, że na podstawie obserwacyi kapitana Baxtera, Amerykanina, Europa może się spodziewać bardzo ładnego lata. Kapitan, podczas jazdy na oceanie Atlantyckim, zauważył, że lód podbiegunowy rozpękł się niezwykle wcześnie skutkiem burz, co wpłynie bardzo pomyślnie na golfstrom, a przez to samo i na warunki atmosferyczne.

§ **Owoce luksusowe**. Z Paryża donoszą: Od dwu dni widać za oknem wystawowem jednego z największych tutejszych handlów spożywczych sześć czereśni, ułożonych w pięknej, atłasem wyścielonej kasetce. Czereśnie te nie są zbyt duże, choć są piękne, czerwone, pełne i nie ma na nich nic nadzwyczajnego poza datą ich zjawienia się i ich — ceną. Kosztują mianowicie po 2 franki jedna. Za dwa miesiące będzie można za tę cenę dostać — o ile urodzaje nie zawiodą zupełnie — pięć do sześciu funtów czereśni i to słodszych i smaczniejszych. Ale czyż jest to przyjemność dla dystyngowanego Paryżanina jeść czereśnie wtedy, gdy na to samo może sobie pozwolić każda Kasia i Marysia? Nie są to zresztą owoce najdroższe. Parę dni przedtem sprzedano 11 czereśni za 33 fr. Jeszcze wcześniej zaś, bo 11 marca sprzedano w Paryżu 38 czereśni za 78 fr. Pojawiły się też pierwsze poziomki. Cena za sztukę wynosi obecnie półtora franka. Tańsze stosunkowo są winogrona, ponieważ dostarczają ich belgijskie i angielskie składy każdej pory roku.

Handlarze owoców zaopatrują się obecnie w towar albo na południu, w okolicach równika, albo u antypodów, bo tam przypada właśnie lato i jesień, więc pora owocowa.

Zmarli.

Rościsław Wolański, literat, ociemniały od 30 lat, tłumacz Koranu na język polski, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 64.

Ratunku dla głodnych rodaków.

Odnośnie do odezwy ks. dra Bandurskiego z Krakowa — złożyli w naszej administracyi w ciągu dalszym:

WPan Bolesław Miączyński z Palikrowy	100· — K.
WPan Karol Wiszniewski z Dobrzan	100· — „
WPan Józef Miliński z Helenkowa	20· — „
Razem z wykazanemi poprzód	663·55 K.

Z Warszawy donoszą:

Według przybliżonych danych jest obecnie w Warszawie przeszło 50.000 ludzi bez pracy i chleba. Dwa lub trzy razy tyle znajduje się w innych miastach i w innych ogniskach przemysłu Królestwa pol., w okręgach: łódzkim, dąbrowskim, ostrowieckim i innych. W Warszawie zainicyowano sprawę robót publicznych, a że nie można do nich z dnia na dzień przystąpić, więc celem niesienia ulgi, oprócz chwilowych datków, przyjęto zaprojektowaną przez p. Kownackiego myśl dobrowolnego opodatkowania się mieszkańców Warszawy w stosunku 1% komornego.

Gaz. pol. warszawska ogłasza nadto odezwę tej treści: Ponieważ w tym roku nędza przybrała rozmiary zastraszające, zdobędźmy się więc na małe ograniczenie i przeznaczmy na *święcone* połowę zwykłej sumy, drugą zaś połowę ofiarujmy na potrzeby biedaków. W ten sposób i tradycyi stanie się zadość i dla biednych zbierze się poważna suma, która setkom, a nawet tysiącom rodzin da możność zaspokojenia pierwszych potrzeb.

OFIARY.

Dla biednej chorej matki W. obarczonej trojgiem dzieci, nadesłano z Bilcza złotego pod literami N. N. k. 5.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 12 kwietnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +12·2, Tarnopol —·—. Lwów +11·0. Skole +0·2 Przemyśl —·—. Jarosław +10·9. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +3·3. Kraków +10·5 Praga +9·2 Wiedeń +12·6. Semmering +8·8. Budapeszt +10·4 Ischl +6·0 Riva +10·9, Tryest +11·5 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **P. Stan. Niewiadomski**, znany i wysoce ceniony kompozytor i znakomity krytyk muzyczny miał wczoraj wieczorem w Kole literacko-artystycznem nader zajmujący odczyt o „Chopinie w świetle najnowszych publikacyj“. Prelekcya p. Niewiadomskiego zgromadziła w Kole przeszło 300 osób, przeważnie pań, które hucznymi oklaskami powitały i następnie nagrodziły wymownego prelegenta. Żaden jeszcze odczyt w Kole nie zgromadził takiego mnóstwa słuchaczów i słuchaczek jak wczorajszy — literalnie panował tłok.

Po odczycie wiele osób zostało w Kole na kolacyi, przyczem wesoło się zabawiano. Nie potrzeba dodawać, iż nie brakło i muzyki fortepianowej i na skrzypcach.

* **Koncert gal. tow. muzycznego** za rok 1904/5 odbędzie się w piątek 14 bm. o 7½ wieczorem w sali domu Narodnego. W programie; Symfonia Svendsena, koncert skrzypcowy Saint-Saensa, uwertura dramatyczna S. Bersona, marsz żałobny Chopina w układzie Z. Noskowskiego. Z powodu niedyspozycyi dyr. Sołtysa koncertem dyrygować będzie prof. Fr. Słomkowski.

* **Z Filharmonii.** We wtorek 18 bm. odbędzie się koncert „Lutni“ ze współudziałem orkiestry 15 pp. Atrakcyę koncertu stanowią najpiękniejsze ustępy z Requiem Verdiego, wiekopomnego dzieła włoskiego twórcy, niedawno produkowanego z olbrzymiem powodzeniem w Filharmonii warszawskiej.

* **Psychologie d. Heiligen.** (Henry Joly. — Nach d. 8 Auflage d. Franz Originals übersetzt von G. Pletl. Regensburg 1904 Verlagsanstalt vorm. G. S. Manz. str. 207. Mark. 2.40).

Prof. Joly, sławny psycholog, postanowił zbadać duszę świętych ludzi i naukowo ją przedstawić. U niedowiarka może i śmiech obudzi słowo „święty człowiek“, ale czy słusznie? Święty, to przedewszystkiem nie fanatyk buddyjski lub brahmański, to wielki człowiek, mający bardzo dużo wspólnego z wielkością geniusza, a ta wielkość jest u każdego świętego odrębna, jak u geniuszów nieraz bywa w szczegółach i drobnostkach śmieszną. Nadzwyczajności, to nie świętość jeszcze; ale nadzwyczajnościom, nie pochodzącym z ustroju nerwów, nadaje świętość uroku i znaczenia. Uduchowienie świętych dochodzi do tego stopnia, że nie potrzebują oni pomocy fantazyi lub sztucznych sposobów, jakich śmiertelnicy używają, aby łatwiej przedstawić sobie rzeczy nadprzyrodzone; oni wszędzie widzą działanie Boga, jak my materyę. Naturalnie, że skutkiem tego uczuciowość u świętych niezmiernie rozwinięta. Wszystkie uczucia, a przedewszystkiem miłości, łatwo, żywo opanowują przejmują całą duszę świętego. Uczuć tych nie pozbywa się on, — chyba tylko miłości własnej — ale wszystkie kieruje do jednego swego celu, do Boga. Naturalnie, że uczucia te naglą człowieka do czynów wielkich, heroicznych, dla tegoż Boga podjętych. Tak przedstawia się wedle autora psychologia duszy uświęconej pod ustawicznem działaniem łaski Bożej.

Po przeczytaniu takiej pracy poczynamy odczuwać, że święci są bliższymi nas i że my świętymi stać się możemy... bo święty, to człowiek, jak każdy inny, nam podobny. Niepospolitą zaś zaletą tej książki jest, że gruntownie, rozumnie a bardzo krytycznie przedstawia całą rzecz. Niema tutaj bajek i legend, ale wszystko wskazuje, że autorem książki jest badacz tej miary, jakiego powagę uznać musi każdy uczony. Studyum to w niczem się nie sprzeciwia nauce Kościoła, owszem tłómaczy rozumowo to, co Kościół od dawna już nauczał. Nic też dziwnego, że taką publikacyę chętnie czytają wszyscy i dotąd już 8 wydań doczekało się w oryginale francuskim, a nadto rozlicznych przykładów. Polski przekład wyszedł w Warszawie, staraniem ks. Fulmana, Mag. św. Teologii. *K.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „W sieci“ komedya Kisielewskiego, występ Wandy Siemaszkowej.

W sobotę „Nora“ Ibsena, występ Wandy Siemaszkowej.

W niedzielę po południu „Apajune, duch wodny“; wieczorem „Dom na Halickiem“ Domnika.

Repertuar teatru krakowskiego

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Dostojne igraszki“ komedya Zygmunta Morawskiego.

W niedzielę premiera „Królewna Pokrzywka“ baśń fantastyczna Reutera, przerobiona przez A. Walewskiego.

* **Rękopis „Królobójców Sclavusa“.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Jednemu z klientów moich dołączono przez nieuwagę do jego opaski pocztowej, dnia 2 kwietnia, rękopis „Królobójców“. Opaska była opakowana w papier i zaopatrzona w adres drukarni Anczyca i Sp. w Krakowie. Ponieważ trudno mi sprawdzić, do której opaski ten ważny rękopis się dostał, zwracam się na tej drodze do odbiorcy z uprzejmą prośbą zwrocenia na mój koszt wspomnianego rękopisu.

B. Połoniecki.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj wieczorem przy 20° ciepła przeciągnęła nad Krakowem burza z grzmotami i piorunami; kilka z nich uderzyło w mieście. W wielu miejscach poprzerywane są druty telefoniczne.

— Od dłuższego czasu w magazynach kolejowych na dworcu w Krakowie niewyśledzeni sprawcy popełniali liczne i śmiałe kradzieże. Włamywano się nocą do zaplombowanych wagonów, skąd zabierano wszystko, co jakąkolwiek przedstawiało wartość, a więc postawy sukna, worki ze zbożem, z kawą, cukrem itp. Onegdaj służba kolejowa spostrzegła dwóch młodych ludzi, którzy się włamywali do wagonu, gdzie były cenne futra, przysłane do kuśnierza p. Jachimskiego, lecz złodzieje ci, spłoszeni, uciekli. Policya wyśledziła jednak całą szajkę złodziei kolejowych i aresztowała dwóch, a dwaj uciekli. Aresztowano także niejaką Płazimską, u której złodzieje składali zrabowane towary.

— W krakowskim sądzie krajowym karnym toczy się nowe śledztwo przeciw zegarmistrzowi Anastazemu Holikowi o uczestnictwo w kradzieży kolii brylantowej hrabiny Borkowskiej, za którą to kradzież siedzi w więzieniu konduktor Piławski. Toczy się też śledztwo o nowe fakty kradzieży na kolejach przeciw konduktorom już zasądzonym za podobne zbrodnie oraz innym jeszcze konduktorom.

Śledztwo w sprawie Angelusa ukończone będzie w bieżącym miesiącu.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Ces. Wilhelm przybędzie do Poznania d. 7 sierpnia i uda się niezwłocznie na plac ćwiczeń wojskowych. Po powrocie stamtąd obejrzy budowę zamku królewskiego, który mieścić będzie około 200 sal.

Spisek we Francyi.

Paryż, 9 kwietnia.

Kuloary pałacu sprawiedliwości są teraz przepełnione, jak za dobrych czasów sprawy Humbertów lub Syvetona. Mnóstwo tam urzędników, agentów policyjnych, adwokatów, reporterów i ciekawców, wśród których często słyszy się złowa *grand complot* Dyskusye są bardzo ożywione, ponieważ jedni stają po stronie prokuratora, a inni twierdzą, że nie może być mowy o żadnym poważnym spisku. Trudno uwierzyć, aby Tamburini, mając 500 uniformów i 8000 nabojów (bez broni) był w stanie zająć pałac Elizejski, uwięzić Loubeta i ministrów i obalić rządy republikańskie.

Prokurator generalny Bulot zapewnia, że spisek istniał, a może jeszcze istnieje. Policya natrafiła na jego ślady, ma już nici w swem ręku. Nie zdołano jednak dociec, kto stał na czele sprzysiężenia i gdzie przechowuje się broń.

Winnymi mają być: kapitan Tamburini, Vrindt, Eug. Meyer i Bunau. Wymieniają też kapitana Volper i przemysłowca duńskiego Hansena. Ciekawa rzecz dowiedzieć się, co im zarzuca prokuratorya.

Tamburini jest obwiniony, że podmawiał oficerów do spisku przeciw bezpieczeństwu republiki, że wykradał rzeczy, należące do inwentarza wojskowego i że przechowywał amunicyę. Te same zarzuty odnoszą się do siostrzeńca kapitana, Vrindta, właściciela kawiarni w Courbevoie.

Eugeniusz Meyer (trzeci uwięziony) ma odpowiadać za to, że w domu swym, w Nanterre, przechowywał przedmioty potrzebne do uzbrojenia wojennego. Bunau, przebywający teraz w Belgii, był założycielem tow. „D'études coloniales“, z siedzibą w Paryżu (boulevard de Grenelle). On werbował ochotników, z którymi miał przedsięwziąć ekspedycyę kolonialną. Agencya jego przyjmowała wysłużonych żołnierzy, bez zajęcia, których polecały mu pewne osoby polityczne. Podobno gen. Andreé, gdy był ministrem wojny, nie wiedząc, o co chodzi, dawał mu też pewne rekomendacye. Sędzia śledczy, Chênebenoit twierdzi, że Bunau nie myślał o wyprawie kolonialnej, lecz rekrutował małą armię konspiratorów. Współpracownik dyrektora agencyi Bunaua, kapitan Volper, rozpisywał listy do różnych oficerów, prosząc ich, by dostarczali agencyi ludzi zdolnych do noszenia broni i odbycia wyprawy „na wybrzeże Kości Słoniowej“.

Volper przyznaje się, że werbował ludzi, ale działał w dobrej wierze, myśląc, że istotnie rozchodzi się o ekspedycyę na Południe. Hansen mieszkał od 18 miesięcy w Paryżu. Szef bezpieczeństwa publicznego, Hamard, odbył rewizyę w jego mieszkaniu przy boul. Berthier 5, gdzie bywali codziennie Tamburini i Bunau, tam jednak nic podejrzanego nie znaleziono. Hansen bawi za granicą.

Oficerami, do których pisał Tamburini, są kapitanowie pułku kolonialnego: Marquet, Métivier, Dardaine, Moreau i Dauzon. Przybyli oni już z Rochefort i byli u sędziego śledczego. Métiviera przesłuchiwano 4 razy. Tamburini przybył do niego 18 lutego i mówił o sprawach politycznych, o wojnie religijnej, donosach w armii, o anarchii w kraju i upadku wpływu Francyi za granicą. Dobrzy Francuzi powinni obalić rząd obecny, złożony z indywiduów bez sumienia. Patryoci zamierzają wprowadzić inny porządek. Liczę na to, że kapitan — mówił Tamburini — i jego koledzy wstąpią w nasze szeregi.

Métivier sądził, że ma do czynienia z człowiekiem obłąkanym. Mimo tego zapytał go, jakie plany mają patryoci. Tamburini rzekł, że wszystko jest już przygotowane, o szczegółach powie mu później. Żąda tylko, aby Métivier przystąpił do spiskowców, których jest mnostwo w całym kraju. Nadto mówił mu Tamburini o wyprawie kolonialnej. Jest to tylko pokrywka. Szeregi wyruszą, ale nie na Południe, lecz do Paryża. Sam rząd, mimowiednie, ułatwia werbunek. Te szeregi gotowe są na rozkazy ks. Napoleona. On będzie czekał na granicy i wkroczy do kraju, kiedy zamach stanu będzie już faktem dokonanym. I prezydent izby, Dounier i generał p. Percin i p. Cavaignac wiedzą o wszystkiem. Każdy ma swą rolę i odegra ją dobrze.

Po tych wynurzeniach kapitana, Métivier zgromił go, oświadczył, że pozostaje wiernym republice i rozstał się gniewnie z Tamburinim.

Métivier zeznał w końcu, że Tamburini był u wielu jego kolegów i czynił im podobne propozycye. Wówczas to napisał do deputowanego Rabiera. Treść listów znana jest czytelnikom z poprzedniego artykułu.

Składu broni dotychczas nie znaleziono. Tamburini jest z pochodzenia Włochem; urodził się w Spoleto. Ojciec naturalizował się we Francyi; matka jest Angielką Od r. 1898 do 1902 był jako kapitan wysłany na wybrzeże Kości Słoniowej. Z wojska wystąpił przed 2 laty.

Ks Napoleon ogłosił w *Etoile belge* deklaracyę, w której twierdzi, że nie zna nikogo, wmieszanego w sprawę spisku. Posądzenie, jakoby był wtajemniczony w ten śmieszny „komplot“, jest absurdem. Książę jest wierny tradycyom swego rodu Doradza on swym zwolennikom, aby się domagali rewizyi konstytucyi i wyboru głowy państwa przez cały naród. *W. K.*

(Tel „Gaz. Nar.“)

Paryż 13 kwietnia. Aresztowany kapitan Wolpert należy do poważnej rodziny alzackiej i razem z Tamburinim służył w armii kolonialnej Przyjaciele powiadają, że jego zachowanie się było bardzo ekscentryczne i podejmował często rozmaite ekspedycye.

Aresztowano także kapitana br. Hensena, który się raz podaje za Szweda, a raz za Duńczyka.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 13 kwietnia. (Tel. wł.). Prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki odbył dziś dłuższą konferencyę z ministrem spraw wewnętrznych hr. Bylandt Rheidtem w sprawach bieżących.

Sejm czeski.

Wiedeń 13 kwietnia. Wedle *Conservative Corresp.* sejm czeski będzie zwołany na 18 maja br. i będzie obradował do 28 maja. Na sesyi tej załatwiony zostanie tylko budżet i sprawy zapomogowe. Sprawa wyboru komisyi ugodowej, reformy wyborczej itp. nie wejdzie na porządek dzienny w tej sesyi.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego referent hr. Bathyany przedkłada imieniem komisyi adresowej **projekt adresu do tronu**; wskazano w nim na wynik ostatnich wyborów, który równa się oświadczeniu się przeciw gwałtom popełnionym dnia 18 listopada. Naród odwrócił się od tych mężów, którzy brali udział w owych zajściach i nie chce, ażeby oni nadal stali na czele rządu. Od tych wyborów upłynęło już parę miesięcy: a nie ma dotychczas nowego rządu. Sejm prosi więc krola o poczynienie zarządzeń celem usunięcia obecnego stanu.

Dalej adres podaje kilka punktów wytycznych dla nowego rządu, a mianowicie reforma parlamentarna z rozszerzeniem prawa wyborczego i nowym podziałem na okręgi wyborcze przy uwzględnieniu myśli narodowej; zaprowadzenie pragmatyki służbowej, rewizya administracyi, reforma podatkowa, reformy społeczne i ekonomiczne, **ekonomiczna niezależność z osobnym obszarem cłowym** i samodzielnym systemem kredytowym, a to po należytych przygotowaniach i utworzeniu warunków wstępnych.

Odczytanie projektu przerywano w kilku miejscach hucznymi oklaskami na lewicy.

Po odczytaniu adresu zawiadomił prezydent, że adres będzie wydrukowany i postawiony w swoim czasie na porządku dziennym obrad.

Poseł Eötvös w dłuższej mowie uzasadnia swój wniosek wyrażenia nagany hr. Tiszy i Perczelowi. Mowca przytoczył w tej sprawie między innemi doniesienie pewnego węgierskiego dziennika, że pensyę Perczela jako byłego ministra podwyższono w ostatnim czasie z 8.000 na 15.300 koron.

Poruszenie tego faktu przez mowcę wywołuje na lewicy ogromne oburzenie. Kiedy po Eötvösie powstał prezydent ministrów Tisza, by rozpocząć mowę, zapanował w izbie taki hałas, że przewodniczący musiał posiedzenie na 5 minut przerwać.

Po podjęciu obrad oświadczył Tisza, że obecny gabinet tylko z musu pozostaje na ławach ministeryalnych, poczem omawiał sprawę pensyi Perczela.

Na lewicy niepokój znów coraz to rósł.

Tisza oświadczył, że Perczelowi swego czasu nie doliczono do emerytury lat służby administracyjnej w komitacie; podwyższenie zaś pensyi jako b. ministrowi nastąpiło z uwzględnieniem dotyczących przepisów na propozycyę rady ministrów. W końcu zauważa prezes gabinetu, że propozycya na radzie ministrów wynikła z uznania rzetelnych zasług tego męża stanu.

Nieopisana wrzawa na lewicy, słychać rozmaite obelgi pod adresem Tiszy i Perczela.

Wiceprezydent przerywa posiedzenie.

Po ponownem rozpoczęciu debaty powtórzył Tisza swe ostatnie słowa, że Perczel pod każdym względem jest zasłużonym mężem stanu i należało mu się podwyższenie pensyi.

Ponowna wrzawa na lewicy.

Wiceprezydent zapytuje, czy izba dopuszcza wniosek Eötvösa pod obrady.

Okrzyki na lewicy: Tak jest, ale w zaostrzonej formie.

Obrady nad wnioskiem Eötvösa odbędą się jutro.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 13 kwietnia. W kołach politycznych liczą, że cesarz przybędzie tu w maju i na nowo rozpoczną się audyencye politycznych osób.

Znów przesilenie gabinetowe w Serbii.

Białogród 13 kwietnia. Sprawa zamówienia nowych dział znów wywołała obawy, że może przyjść do przesilenia gabinetowego, albowiem król nie godzi się z uchwałą komitetu artyleryzckiego co do dotychczasowych zamówień i sprzeciwia się im, podnosząc, iż ceny fabryk francuskich są o wiele wyższe, niż ceny proponowane przez fabryki austryackie. Krąży pogłoska, iż wskutek stanowiska króla gabinet zamyśla podać się do dymisyi.

Parlament francuski.

Paryż 13 kwietnia. W senacie minister marynarki Thomson przedstawiał, że po zupełnem przeprowadzeniu projektu flotowego z roku 1900 okazuje się potrzeba budowy nowych okrętów wojennych, gdyż flota angielska i amerykańska są większe niż francuska, a niemiecka dorównywa prawie francuskiej. Na rok 1905 potrzeba kredytu 121 milionów franków na budowę nowych okrętów. Także i w następnych latach budżet flotowy trzeba będzie koniecznie podwyższyć.

Parlament angielski.

Londyn 13 kwietnia. Dep. Campbell-Bannerman zapowiedział w izbie wniosek o uchwalenie rządowi votum nieufności z powodu jego polityki irlandzkiej.

Marokko.

Berlin 13 kwietnia. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* donosi, że prowizoryczny kierownik poselstwa niemieckiego w Marokku hr. Tattenbach udaje się w najbliższych dniach na dwór marokkański do Fezu.

Wiedeń 13 kwietnia. (Tel. własny). *N. Fr. Presse* donosi, że ambasador francuski na dworze wiedeńskim przed kilku dniami urzędownie zawiadomił ministra spraw zagranicznych o zawarciu ugody między Francyą a Anglią w sprawie Marokka.

Wiedeń 13 kwietnia. (Tel. wł.) Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza odręczne pismo cesarza, mianujące arcyks Fryderyka generalnym inspektorem wojsk.

Wiedeń 13 kwietnia. *Fremdenblatt* donosi, że cesarz nadał arcyksięciu Karolowi Franciszkowi Józefowi, najstarszemu synowi arcyks. Ottona, order Złotego Runa.

Wiedeń 13 kwietnia. Na ogólnych audyencyach byli dziś u cesarza feldmarszałek-porucznik Koller ze Lwowa i nadzw. profesorowie uniw. Henryk Halban i Alfred Halban.

Wiedeń 13 kwietnia. (Tel. wł.). Dzięki energicznym zabiegom dra Konrada Zawiłowskiego, śpiewaka opery nadwornej, odbędzie się dnia 18 b. m. we Wiedniu koncert na cele dobroczynne polskie przy współudziale pp. Stromengerównej i Szalitównej.

Wiedeń 13 kwietnia. (Tel. wł.). Z powodu wypadku szkarlatyny w Teresianum, zamknięto zakład przedwcześnie.

Wiedeń 13 kwietnia. (Tel. wł.) Jutro rozpocznie się proces o obrazę czci, wytoczony przez przemysłowca Guttmanna redakcyi dziennika *Zeit*, która doniosła, że Guttmann złożył pół miliona do funduszu dyspozycyjnego Koerbera, a za to miał otrzymać godność członka izby panów. Na świadków powołani są: dr. Koerber, były minister Rezek, szef sekcyi Auersperg, Sieghardt, radca sekcyjny Karmiński.

Bruck nad Murem (W Styryi) 13 kwietnia. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do rady państwa otrzymał kandydat partyi ludowej Schweiger 2165 głosów, socyalny demokrata Resel 1896, kandydat związku chłopskiego Rokitański 1264. W sobotę odbędzie się ściślejszy wybór między Schweigerem a Reslem.

Z Królestwa Polskiego

Telegr. Gaz. Nar.

Poznań 13 kwietnia. *Dziennik poznański* donosi, że jen. gubernator Maksimowicz powołał telegraficznie do siebie gubernatora płockiego. Powodem jest to, że w gub. płockiej ukarano administracyjnie bądź to grzywną bądź więzieniem osoby, trudniące się spokojną i legalną zupełnie agitacyą w sprawie języka urzędowego w gminach.

Z Wilna.

Wilno 13 kwietnia. Naznaczone na 16 bm. nadzwyczajne posiedzenie członków wileńskiego tow. rolniczego w celu wysłuchania memoryału o potrzebach kraju, wypracowanego przez osobną komisyę, zostało na mocy rozporządzenia gubernatora odwołane.

Wilno 13 kwietnia. W mieszkaniu pewnej kobiety na krańcu miasta się znajdującem, znaleziono nielegalne wydawnictwo, przyrządy drukarskie i mnóstwo broni. Kobietę ową aresztowano.

Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Petersburg 13 kwietnia. *Now. Wrem.* donosi, że w Tule wczoraj popoł. wybuchł pożar w fabryce nabojów i objął także rezerwoar naftowy. Wieczorem udało się pożar zlokalizować.

Petersburg 13 kwietnia. Akademia umiejętności na zapytanie ministra oświadczyła się za bezzwłocznem odwołaniem istniejących ograniczeń przy używaniu języka małoruskiego w druku.

Petersburg 13 kwietnia. Podczas nabożeństwa porannego w wyższej szkole w Romnach w gubernii Połtawskiej, wybuchł dynamit, wsunięty poza portret cara. Czterech uczniów zostało ranionych, z tego jeden ciężko.

Petersburg 13 kwietnia. Reformę kościoła prawosławnego odroczono na czas nieograniczony, Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Londyn 13 kwietnia. (Tel. własny). *Times* donosi, że rosyjscy starowiercy objawili gotowość dać na cele wojny 1000 milionów rubli, jeżeli faktycznie zapowiedziana wolność religijna będzie przeprowadzona.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Londyn 13 kwietnia. Na giełdzie w Tokio nastąpił spadek kursów. Prezydent gabinetu, minister wojny i szefowie kilku departamentów ministeryalnych odbyli wczoraj naradę.

W szpitalu wojskowym w Hiroszima umarł jeden człowiek na dżumę.

Bitwa morska?

Amsterdam 13 kwietnia. Do *Handelsblad* donoszą z Batawii, że wiadomość o walce morskiej koło wysp Anambas nie potwierdza się.

Londyn 13 kwietnia. *Daily Telegraph* donosi: Rosyjskie okręty wojenne widziano w oddaleniu 550 mil (morskich) na wschód od Singapore.

Londyn 13 kwietnia. Do *Daily Mail* donoszą z Surabaja (na wyspie Jawie): Jacht, wiozący na pokładzie dwóch oficerów rosyjskich, oraz 4 okręty węglowe, przybyłe do Batawii, przywiozły wiadomość, skądinąd jeszcze nie potwierdzoną, że odbyła się bitwa morska i że **Japończycy stracili cztery okręty**.

Z Labuan (na Sumatrze) donoszą do *Daily Mail*, że obiega tam pogłoska, że wielka flota znajduje się na południe od wyspy Borneo.

Waszyngton 13 kwietnia. W ministeryum marynarki nie ma dotąd potwierdzenia pogłoski, iż Rosyanie w bitwie morskiej w pobliżu wybrzeża Jawy stracili 3 okręty.

Haga 13 kwietnia. (tel. wł.) Niederlandzka eskadra otrzymała polecenie jechać krok w krok za flotą rosyjską i japońską, dopóki eskadry te znajdować się będą na wodach niederlandzkich.

To i owo.

Oszczędna gosposia.

Mąż. — Już jesteś z powrotem z hal targowych?

Żona. — A już, przyjechałam dorożką

— A gdzież Magdusia?

— Idzie piechotą.

— No, aniołku, mogłaś ją przecież wziąć z sobą do dorożki.

— Jeszcze czego! Takie ciężkie czasy, a ja sługę będę dorożkami wozić !..

Dział ekonomiczny

β **Sprawy naftowe.** Wczoraj odbyło się w Wiedniu posiedzenie rady nadzorczej „Petrolei“, na którem uchwalono zamówić nowe rezerwoary po 425 cystern. Rezerwoary te mają być ustawione w Wrocławiu.

β **Bank rolniczy** odbył wczoraj popołudniu walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej Emila hr. Potockiego. W przemówieniu wstępnem podniósł prezes, że rok ubiegły należy do pomyślnych dla Banku Ze sprawozdania dyrekcyi, przedstawionego przez dyrektora p. Porceriego dowiadujemy się, że ogólny obrót kasowy doszedł do wysokości 7,704.248 kor.; pozostałość kasowa z końcem r. 1904 wynosi 37.853 kor. Członków z końcem r. 1904 liczyło stowarzyszenie 91 z 437 udziałami. Wpłaty członków po koniec r. 1904 wynosiły 173.700 k.

Do wzmożenia obrotów Banku przyczyniają się dostawy wojskowe oraz dział nasion. Rezultaty z przedsięwziętych prób uprawy traw i nasion w kraju, dały pocieszający objaw.

Bank wybudował w roku ubiegłym własny magazyn obok dworca kolejowego i zaopatrzył go w maszyny do czyszczenia zbóż. koniczów, traw i nasion. Prowadził również Bank dział nawozów sztucznych, sprzedając nawozy pod kontrolą stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach. Do pośrednich działów Banku należy fabryka konserw zupowych dla celów wojskowych. Pomyślnym rezultatem zostały też uwieńczone ubiegania się Banku o dostawę lodu dla transportów mięsa świeżego z Galicyi i Bukowiny do Wiednia.

Imieniem komisyi rewizyjnej przedłożył sprawozdanie p. St. Gostyński, na którego wniosek uchwaliło zgromadzenie po krótkiej dyskusyi udzielić dyrekcyi absolutoryum z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1904 i nadto wyrazić jej pełne uznanie.

Przyjęto następnie przedstawione przez p. Szczerbickiego wnioski co do rozdziału zysków. Mianowicie z czystego zysku 12.709 k. przeznaczono 10 prc. tj. 1270 k. do funduszu dyspozycyjnego, na tantyemę dla dyrekcyi i urzędników 3.550 kor., na dywidendę od 425 udziałów po 4 i 4 i pół prc. 7.650 koron, resztę zaś w kwocie 238 k. uchwalono przenieść na rachunek strat i zysków roku następnego.

Nakoniec dokonano wyboru komisyi rewizyjnej na r. 1905 i 1 członka rady nadzorczej na lat 5. Wybrani zostali do komisyi rewizyjnej pp. Stan. Gostyński, Adam Obertyński, Ignacy Papara, Fr. Rozwadowski i Leopold Wilimowski, do rady nadzorczej p. Maurycy Lazarus.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 13 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica na termina 8·10 do 8·30. Żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto na termina 6.10 do 6·30. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.20 do 7·40 Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·30 do 7·75. Rzepak 10·25 do 11·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·00. Wyka 12·00 do 12·50. Bobik 7·50 do 8·00. Hreczka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·76. kukurudza stara 7·50 do 7·75 chmiel nowy za 56 kilo 150·— do 170·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 55 — do 80·—, koniczyna biała 45·— do 65 —, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 42·00 do 44·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 29·25 do 29·75.

Budapeszt dnia 13 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 17·24 do 17·28, na maj 17·26 do 17·28 na paździer. 16·26 do 16·28, żyto na kwiecień 14·50—14·52, żyto na październik 13·32 -13·34, owies na kwiecień 13·80—13·82, owies na październik 11·70—11·74, kukurudza na maj 14·86 do 14·88, kukurudza na lipiec 14·44 do 14·46. Rzepak na sierpień 23·40—23·60.

Oferty na pszenicę: lepsze.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń 13 kwietnia. Cukier 33·00 do 33·10 (stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus 46·80 do 47·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 13 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 663·00, węgierskiego zakładu kredytowego 770·— Anglobanku 300·00, Unionbanku 548·25. Banku dla krajów koronnych 460·00 Bankvereinu 559·25, Bodencreditu 1042·— galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00 kolei państwowych 659·00 kolei południowej 89·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 418·00 kolei północnej 5590 kolei czerniowieckiej 592, alpiny 521·50 Rima Muranya 541·75. praskiego towarzystwa żelaznego 2640·00 fabryki broni 618·00, tureckie tytoniowe 354·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1013, oblig. węg. indemniz. 97·90. renta majowa 100·40, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 97·90, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 99·95, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·60, losy tureckie 143·25 marki 117·17, ruble 252·50

Frankfurt dnia 13 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 208·60. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 190·00. Laura —·—.

Berlin 13 kwietnia Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 208·75. Disc. Commandit. 190·50.

Paryż dnia 13 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 99·40. Mąka 30·05.

Przyjechali do Lwowa d. 13 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) A. hr. Miączyński z Satyowa, L. br. Brückmann z Monasterzec, P. Kunzowa z Podwerbca, K. Wysocki z Podbuża, S. Zdanowa z Borysławia, B. Osuchowski z Wiszniowczyka. R. Rudzki z Pasieczny, W. Trojanowski z Komarna, A. Enkel z Wiednia, P. Bielecki z Wiszniowa, Z. Lewakowski z Borysławia, W. Mattausch z Brodów.

Hotel George'a (Pokoje od 3 kor. począwszy.) Hr. J. Baworowski z Ostrowa, S. Lewandowski z Bełzca, S. Kiełczewski, J. Kossakowski z Podola, E. Dzikowska z Rosyi, F. Włodek z Krechowic, A. Herzberg z Odessy, A. Landes ze Szczerca, J. Kellermanowa z Kańczugi, A. Wechsler z Wiednia, S. Rożecki ze Strzyżowa, dr. A. Goldhamer z Sanoka, L. Kaden z Krakowa.

13

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Wiedziałem o tem i śledziłem pilnie ich stosunek — rzekł Dufrayer. — Okoliczność, że Alisona bywa kilka razy na tydzień u pani Koluchy, że pokłada w niej zupełne zaufanie, zwróciła moją uwagę, a to, co mówiłeś o Włoszce, na nią przedewszystkiem skierowało podejrzenia. dotychczas jednak nie mamy najmniejszego, świadczącego przeciwko niej dowodu. Wygrana Derby rozstrzygnie wątpliwość; jeśli Ajaks pobije współzawodników. upadną tem samem intrygi ukrytego wroga Calthorpe'a.

Następnego dnia wczesnym rankiem sir Wenton poprowadził mnie i Dufrayer'a do okolnika. gdzie trenowano konie; panna Carr towarzyszyła nam także.

Zaprezentowano Ajaksa i przyznaję, że nie zdarzyło mi się widzieć piękniejszego wierzchowca; kształtny łebek, błyszczące oczy, czarne chrapy. rozdęte nozdrza świadczyły, że jest czystej krwi arabem, a jego smagły korpus na cienkich, elastycznych nogach czynił go najpodatniejszem do biegu zwierzęciem; zdawał się jakby stworzony na wyścigowego zapaśnika.

Podziwialiśmy sprytne, pełne ognia i życia stworzenie, skaczące dokoła nas wesoło; panna Carr zwłaszcza była widokiem jego rozentuzyazmowana; głaskała konia pieszczotliwie po czole i słyszałem, że mu coś szeptała do ucha...

Rumak zwrócił na nią swoje duże, piękne oczy, jakby ją rozumiał. Odpłacał pieszczoty młodej dziewczyny, kładąc łeb na jej ramieniu.

— Nie mam najmniejszej wątpliwości co do rezultatu wyścigów — rzekł sir Wenton, gdyśmy obchodzili dokoła zwierzę, rozwodząc się nad jego zaletami. — Gdyby Ajaks nie wygrał Derby, nie dowierzałbym już zdolnościom wyścigowym, choćby najsławniejszego bieguna.

Zamienił słów kilka cichym głosem z trenerem. odprowadzono konia do stajni, a my powrócilismy do domu.

Szedłem obok panny Carr.

— Możemy śmiało rachować — zawołała z błyszczącemi radością oczyma — że Ajaks będzie zwycięscą na torze. Czy adwokat Dufrayer zwierzył panu naszą tajemnicę?

— Tak jest — potwierdziłem.

— Rozumie pan teraz obawy moje?

— Rozumiem — powtórzyłem — sądzę jednak, że pani odnośnie do wyniku wyścigów może być spokojną; o ile znam się na zaletach konia wyścigowego, Ajaks zapewnione ma zwycięstwo.

— Jakżebym rada, iżby Frank słyszał pana! — zawołała — tak bardzo go zdenerwował szereg doświadczonych niepowodzeń! W najgorszym wypadku gotowa jestem zaślubić go choćby zupełnie wyzutego z majątku, ale ten najgorszy wypadek nie nastąpi — dodała z oczyma, jaśniejącemi wiarą w pomyślny obrót rzeczy. — Ajaks uratuje nas oboje od ruiny. Nie przypuszczałam, że już tak późno — zauważyła, spoglądając na zegarek. — Mam na dziś rano naznaczoną godzinę widzenia z panią Koluchy. Muszę prosić sir John'a o odesłanie mnie na stacyę.

Pobiegła rozmówić się z gospodarzem. a ja pozostałem w tyle z Dufrayer'em.

Niebawem rozjechaliśmy się wszyscy. Następnego poniedziałku otrzymałem od Dufrayer'a telegram:

„Przyjdź na obiad, siódma — interes ważny“.

Odpowiedziałem, że stawię się na wezwanie i punktualnie o naznaczonej godzinie wchodziłem do mieszkania adwokata przy ulicy Shaftesbury.

— Zaprosiłem Calthorpe'a, iżby was z sobą zapoznać — oświadczył Dufrayer, witając się ze mną — zawistny los zdaje go się prześladować stale; jeśli koń przegra, będzie zrujnowanym doszczętnie. Ukryty wróg jego, w miarę zbliżania się rozstrzygającej chwili, objawia coraz energiczniejszą działalność. Ale oto gość mój nadchodzi; osobiście będzie mógł dokładniej objaśnić położenie swoje.

Zaanonsowano Calthorpe'a; Dufrayer przedstawił mi narzeczonego Alisony i zaraz potem przeszliśmy do sali jadalnej. Przyglądałem się bacznie młodemu człowiekowi; był to przystojny mężczyzna, zaszczupłej nieco budowy ciała, z bladą twarzą i obwisłymi wąsami; oczy jego zdradzały wewnętrzny niepokój i znużenie; mógł mieć lat około dwudziestu ośmiu.

Podczas obiadu uwaga moja była ciągle na niego zwrócona, a gdy tylko sprzątnięto półmisek z ostatnią potrawą, zaczął mówić o przedmiocie, pochłaniającym jego myśli.

— Wiem od Dufrayer'a — rzekł — że mogę z całą ufnością zwierzyć się panu.

— Bądź pan przekonany o szczerem mojem zainteresowaniu się waszą sprawą — odparłem. — Słyszałem, jak wielką stawkę zaryzykowałeś na Ajaksa. Widziałem tego konia w sobotę; wspaniałe zwierzę; można przypuszczać, że wygra niechybnie wyścig, jeżeli...

Urwałem nagle, patrząc Calthorpe'owi prosto w oczy.

— Nie chciałbyś pan — zagadnąłem — dla mniejszego ryzyka stawkę swoją zredukować lub wycofać na korzystnych warunkach zaangażowaną sumę? Czytałem dziś kurs-cetel wyścigowy; za ulubieńca Ajaksa płacą pięć za cztery.

— Tak jest; wiem, iż gdybym przeprowadził tego rodzaju tranzakcyę, zyskałbym na pewne jakie 30.000 funtów szterlingów, ale to nie odpowiada moim wymaganiom. Pan słyszałeś, iż jestem narzeczonym panny Carr znane mu są również dziwaczne warunki testamentu jej ojca. Nie ulega wątpliwości, że jakiś ukryty wróg dąży do pozbawienia mnie szczęścia i majątku; w razie jednak wygranej Ajaksa odzyskam utracony dziś kredyt, który dozwoli mi zaspokić naglące zobowiązania i zadośćuczynić warunkom testamentu Carr'a. Potrzeba więc zaryzykować choćby ostatni grosz. Koń wygrać może i do licha! wygrać musi!

(C. d. n.)

LW. 125.552/05.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na jedno dożywotnie wsparcie z fundacyi śp. Pelagii **Russanowskiej**, w rocznej kwocie sześciuset (600) koron. opróżnione po śp. Karolu Brzozowskim.

Ubiegać się o to wsparcie mają prawo **inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia**, religii katolickiej wszystkich trzech obrządków lub też inne osoby polskiego pochodzenia, religii katolickiej, które w jakimkolwiek innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich z fundacyi śp. Pelagii Russanowskiej przysługuje na teraz kuratorowi fundacyi JWielm. Jerzemu hr. Moszyńskiemu, którego zastępuje Wny Antoni Popiel w Brodach p. Kalwarya. Dekrety wystawia Wydział krajowy. Podania, ile być może udokumentowane a w każdym razie zaopatrzone świadectwami, wykazującemi wyznanie religijne i ubóstwo petenta, wnosić należy do Wydziału krajowego w nieprzekraczalnym terminie dni 30 od daty 3go niniejszego ogłoszenia konkursu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“.

Z Rady Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 7 kwietnia 1905.

Piotrowski.

L. 31261.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1905/6 nadanych będzie siedm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1905. 747

We Lwowie dnia 31 marca 1905.

Piotrowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod.	osob. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.